KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcję i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32
10 GR.
Środa 26 lipca 1939 r. Nr. 204

Cyniczna „bomba" niemiecka

Niemiecki radca wyzyskał poufną rozmowę
by opublikować fantastyczne „propozycje" dla Hitlera

LONDYN. Fantastyczny projekt ofiarowania Niemcom miliarda funtów szterlingów za pokój i rozbrojenie, jak się tego było można spodziewać, znalazł się na porządku dziennym Izby Lordów oraz Izby Gmin.

Według tego planu miliard miał posłużyć Niemcom dla „przestawienia" przemysłu z produkcji wojennej na produkcję pokojową. Odrazu wysunęliśmy przypuszczenie, że źródeł tego projektu należy szukać wśród Niemców. Nie omylililiśmy się.

To delegat niemiecki, p. radca Vohltat wykorzystał prywatną i poufną rozmowę z wiceministrem angielskim p. Hudsonem dla puszczenia tej „kaczki".

P. Hudson złożył prasie następujące oświadczenie:

Oświadczenie wicemin. Hudsona

„Spotkałem dyrektora Wohltata ne jego własną prośbę, która została przekazana mi telefonicznie przez ambasadę niemiecką w Londynie. Kilka dni przed tym poinformowano mnie, że p. Wohltat będzie delegatem niemieckim na konferencji połowu wielorybów i że rozmowa między nim i mną mogłaby być pożyteczną.

W danej chwili mogę jedynie stwierdzić, że sprawozdania o naszej rozmowie, która się odbyła w ubiegły czwartek są nieścisłe. Rozmowa nasza była całkiem nieoficjalna i wyraźnie dałem p. Wohltatowi do zrozumienia, że wszelkie sugestie jakie wysuwam czynię jedynie w moim charakterze prywatnym i że nie jestem pod żadnym względem upoważniony, aby wyrażać opinię rządu. Rozmowa nasza była ściśle poufna i p. Wohltat sam ją ujawnił. Następnego dnia zreferowałem całą rozmowę premierowi".

P. Wohltat boi się eksplozji!

„Daily Express" zamieszcza daleko obszerniejszą rozmowę z min. Hudsonem, który przedstawicielowi tego pisma ujawnił cały plan rozwinięty w rozmowie z dyr. Wohltatem stwierdzając:

„P. Wohltat oświadczył mi, że zarówno on, jak i inne wysoko postawione osobistości w Niemczech uważają, iż międzynarodowa sytuacja pomiędzy W. Brytanią i Niemcami nigdy nie była bardziej niebezpieczna. Obawiał się on bardzo eksplozji.

Gdy po przybyciu do Londynu uświadomił on sobie fakt usztywnienia się stanowiska Narodu Brytyjskiego, ta świadomość jeszcze wzmocniła jego pogląd.

Gdańsk symptomem „czegoś większego"

P. Wohltat usiłował wyjaśnić, że niezależnie od tego, czy wojnę wywoła Gdańsk, ten spór jest jedynie symptomem czegoś daleko szerszego, zawartego w zagadnieniu Gdańskim.

P. Wohltat z wielkim żalem stwierdził tę niebezpieczną sytuację, albowiem był on przekonany, że z chwilą, gdyby trudności polityczne zostały usunięte z drogi, to powszechny dobrobyt powróciłby na całym świecie.

Ja ze swej strony — oświadczył min. Hudson — powiedziałem p. Wohltatowi, że W. Brytania nigdy nie zgodzi się odstąpić którejkolwiek ze swych posiadłości zamorskich. Powiedziałem, że W. Brytania nigdy nie zgodzi się na jakiekolwiek porozumienie, któreby zawierało żądania zwrotu, czy to niemieckich, czy innych terytoriów mandatowych, ale razem omawialiśmy techniczne możliwości opanowania i usunięcia tych trudności.

Nad Europą nie będzie panowania siły

Wypracowaliśmy plan z następujących 5 punktów:

1) Oświadczone zostanie kancl. Hitlerowi, że W. Brytania i jej sojusznicy przeciwstawią się każdej próbie dominowania nad Europą siłą.

2) Jeśli kanc. Hitler godzi się powrócić na drogę pokoju i negocjacji dyplomatycznych, to wówczas W. Brytania i jej sojusznicy postarają się o to, aby Niemcy potraktowane były sprawiedliwie i otrzymały dostęp do surowców.

3) Dla przejścia z obecnej stopy wojennej, w której prawie cały przemysł niemiecki jest zajęty dla celów wojskowych na rozwój przemysłu pokojowego Niemcom udzielona byłaby pomoc.

4) Przyjazna współpraca zapewniona zostałaby na rynkach światowych pomiędzy W. Brytanią, Niemcami i innymi wielkimi krajami przemysłowymi.

5) Niemcy zgodziłyby się na ograniczenie zbrojeń, o ile nie na faktyczne rozbrojenie oraz na wycofanie się z Czech.

Kredyty pożyczkowe niezbędne dla tego planu nie byłyby zaciągnięte jedynie w W. Brytanii, inne kraje byłyby również zaproszone do wzięcia udziału w tej pożyczce i nie ulega wątpliwości, że chętnie uczyniłyby to, jeśliby pokój światowy został zapewniony, zamiast wojny wszechświatowej".

Oświadczenia przedstawicieli rządu Wielkiej Brytanii

Min. spraw zagr. lord Halifax złożył w Izbie Lordów oświadczenie, w którym stwierdził, że za rozmowę swą p. Wohltat i p. Hudson ponoszą odpowiedzialność, mimo, że p. Hudson podkreślił charakter prywatny rozmowy.

Min. Halifax oficjalnie stwierdził, że rząd Wielkiej Brytanii nie rozważał żadnej propozycji udzielenia Niemcom pożyczki.

Podobnej treści oświadczenie złożył w Izbie Gmin premier Chamberlain. Dodatkowo premier podkreślił, że ani gabinet angielski ani żaden z ministrów nie wiedział o rozmowie wicemn. Hudsona z dr. Vohltatem.

(Na str. 3-ej podajemy wiadomości o oburzeniu, jakie ogarnęło opinię angielską po ukazaniu się fantastycznego projektu p. Hundsona „ugłaskania" Niemców).

LONDYN. „Evening Standard" donosi w związku ze sprawą pod sekretarza stanu handlu zagranicznego Hudsona, że pozostanie jego w rządzie wydaje się wątpliwe. Nie jest wykluczone, że opozycja parlamentarna zażąda odbycia debaty w tej kwestii.

Brak dyscypliny społecznej

Smutna statystyka utonięć w Wiśle kilku na niekiedy nawet kilkunastu osób dziennie w jednej Warszawie, jest wydarzeniem społecznym, nad którym trudno się nie zatrzymać. Przebieg wypadku jest z reguły taki sam. Ktoś nie umie pływać, natrafia na głębię i tonie. Ale denat wiedział, że w tym miejscu nie wolno się kąpać i mimo to kąpał się z całą świadomością.

W tym tkwi istota zagadnienia. Istnieje u nas w pewnych kołach i w pewnych sferach, a może nawet we wszystkich kołach i we wszystkich sferach, sport czy nałóg nie stosowania się do zarządzeń porządkowych władz. Wystarczy stać przez kilka minut na pierwszym lepszym ożywionym rogu ulicy, by się o tym dowodnie przekonać. Jak długo czuwa nad ruchem baczne oko policjanta, wszystko jest w porządku, ale jak tylko policjant odejdzie, wielu, zbyt wielu jest takich, którzy natychmiast przestają się stosować do przepisu.

I nikt z obecnych, z przechodniów, z publiczności na to nie reaguje. W Paryżu czy w Londynie taki pan byłby natychmiast, doraźnie i dotkliwie pouczony o tym, jaki jest przepis i że trzeba się do niego stosować. U nas to nikomu nie przyjdzie do głowy, a gdyby mu to przyszło do głowy, naraziłby się na przykrości ze strony pouczanego, a nikt zaś nie przyszedłby mu z pomocą. Nie mamy, niestety, dyscypliny społecznej.

Jednakże trzeba zrozumieć, że w sprawie utrzymania porządku musi współpracować całe społeczeństwo. Zarządzenia policyjne i nasza policja tu nie wystarcza, bo przecież policjant nie może być zawsze i wszędzie obecny.

Ojciec Św. Pius XII o Polsce
i o przywiązaniu do pokoju opartym na honorze

RZYM. Wczoraj rano ambasador R. P. przy Watykanie Kazimierz Papen został przyjęty na uroczystej audiencji przez Ojca Świętego Piusa 12-go, któremu złożył listy uwierzytelniające.

Na przemówienie okolicznościowe ambasadorowi R. P. odpowiedział Ojciec Święty.

Papież podkreślił, iż Naród Polski w dobie panującego prądu materialistycznego zachowuje swe przywiązanie do Kościoła oraz do pokoju, opartego na honorze, sprawiedliwości i wolności, po czym zakończył błogosławieństwem dla Pana Prezydenta, Narodu Polskiego i wszystkich obecnych.

Queipo de Llano i Yague aresztowani?
Francistowska Hiszpania w ogniu rewolty

PARYŻ. Do poniedziałku wieczorem nie została zdementowana pogłoska krążąca tutaj od 24 godzin o aresztowaniu przez władze hiszpańskie generałów Queipo de Llano i Yague. Depesze otrzymane tutaj popołudniu z Burgos świadczą, że gen. Queipo de Llano przebywa wciąż jeszcze w tym mieście.

W paryskich kołach politycznych przypuszczają, że aresztowanie generałów mogło nastąpić na skutek wyraźnego stanowiska, jakie zajęli oni ostatnio przeciw falangistom. Nie wyklucza się, że sprawa ta przybierze dość sensacyjny obrót.

3-ci etap Tour de Pologne

W poniedziałek odbył się trzeci etap wyścigu kolarskiego dookoła Polski na trasie Lwów — Rzeszów.

Wyniki trzeciego etapu:

1) Marcelak (emigracja) w czasie	4:57;19,4
2) Napierała	4:57;19,6
3) Rzeźnicki	5:01:44,8
4) Beniek	5:03:28,08
5) Kończak	5:06:24,8
6) Ignaczak	5:12:308
7) Zagórski	5:12:30,10
8) Bański	5:12:30,12

Kolejność po 3-ch etapach:

1) Rzeźnicki w czasie	17:10:11,2
2) Napierała	17:10:42,
3) Wiśniewski	17:15:58,8,
4) Kapiak Józef	17:17:04,
5) Jackowski	17:19:14,

Red. „Robotnika" u p. Premiera

DNIA 24 bm. p. prezes Rady Ministrów i minister spraw wewnętrznych gen. Sławoj Składkowski przyjął redaktora naczelnego „Robotnika" p. Mieczysława Niedziałkowskiego.

Hiszpania pragnie pokoju

Koła wojskowe przeciw konszachtom „osi"

Po zajęciu Czech i Moraw i po nieudałym a nierozsądnym wystąpieniu Hitlera z pretensjami o Gdańsk i autostradę, polityka niemiecka ponosi porażkę za porażką.

Oto blok antyniemiecki zdołał pozyskać dla siebie Turcję, Grecję i Rumunię.

Jak to z góry przewidywaliśmy, Anglia dogadała się z Japonią. Jest to bolesny cios w politykę Trzeciej Rzeszy, która straciła potężnego sojusznika, mogącego wiązać olbrzymie siły brytyjskie na Dalekim Wschodzie.

Na domiar złego drugi sojusznik — Hiszpania, dla pozyskania której Niemcy i Włochy poniosły duże ofiary, — staje się coraz bardziej niepewnym przyjacielem „osi".

Opinia polityczna świata już od dawna wyraża przekonanie, że w interesie Hiszpanii absolutnie nie leży wiązanie się z wojującymi blokami włosko - niemieckimi.

NARÓD HISZPANII PRAGNIE POKOJU

Hiszpania zrujnowana jest czteroletnią wojną domową, która bardziej niszczy kraj, niż wojna zewnętrzna. Ogólna ilość zabitych w hiszpańskiej wojnie domowej wynosi ponad 1.200.000 osób. Liczba rannych i inwalidów jest co najmniej czterokrotnie większa i wynosi prawdopodobnie około 4.000.000. Żołnierz hiszpański pragnie odpoczynku. Ludność cywilna jest fizycznie i moralnie zmęczona głodem, chorobami, atakami lotniczymi i t. p. Fabryki i normalne warsztaty pracy są zrujnowane. Życie handlowe na skutek czteroletnich działań wojennych zdezorganizowane.

Jednym słowem Hiszpania stoi wobec konieczności odbudowy ekonomicznej kraju, a do tego trzeba spokoju... i pieniędzy.

Ani spokoju, ani pieniędzy awanturnicza polityka „osi" Hiszpanii dać nie może. O tym wie bardzo wielu Hiszpanów, szczególnie wśród kół wojskowych.

POLITYKA ZIĘCIA MUSSOLINIEGO I SZWAGRA GEN. FRANCO

Już podczas wojny domowej prasa światowa niejednokrotnie podawała wiadomości o starciach, jakie wynikały pomiędzy oficerami hiszpańskimi a oficerami włoskimi i niemieckimi, co było starannie ukrywane przez gen. Franco oraz Rzym i Berlin.

Hiszpańskie wojska narodowe walcząc z tak zwanym „frontem ludowym" rozumiały, że walczyły z wpływami moskiewskimi w Hiszpanii. Dziś po zwycięstwie „czerwonych" koła wojskowe nie chcą widzieć wpływów niemieckich i włoskich.

Współpracę z Włochami i Niemcami popiera faszystowska grupa Falangi, radykalnie społeczna i walcząca z kościołem. Najgorliwszym przyjacielem „osi" jest jeden z wybitnych przewódców Falangi Serrano - Suner, który nota bene podczas wojny domowej przebywał cały czas poza frontem. Opinia hiszpańska twierdzi, że stanowisko ministra spraw zagranicznych Serrano - Suner zawdzięcza swemu szwagrostwu z gen. Franco.

W ubiegłym tygodniu zięć Mussoliniego, hr. Ciano, odbył szereg rozmów z min. Serrano-Sunerem, szwagrem dyktatora Hiszpanii, gen. Franco. Wprawdzie oficjalne komunikaty ogłosiły, że Hiszpania podczas tych rozmów **nie przyjęła** żadnych nowych zobowiązań wobec państw osi, tym nie mniej sfery wojskowe nie podzielają poglądów min. Serrano-Sunera i w dalszym ciągu przeciwstawiają się jego polityce. Podobno w czasie podróży hr. Ciano do Hiszpanii gen. Franco przyobiecał mianować Serrano - Sunera premierem Hiszpanii i to właśnie spowodowało wystąpienie tajnie **zorganizowanego spisku** wyższych kół wojskowych, na którego czele stoi gen. Queipo de Llano i gen. Yague — wybitni i zasłużeni dowódcy z wojny domowej.

Z kłótni kół wojskowych z Falangą pragnie skorzystać były król, Alfons XIII i karliści, — ugrupowanie monarchistyczne, cieszące się poparciem sfer kościelnych.

Według opinii francuskich kół politycznych Hiszpania daleka jest od zjednoczenia i normalizacji stosunków wewnętrznych. I trudno jest dziś przewidzieć, jaki będzie wynik walki pomiędzy kołami wojskowymi, Falangą i karlistami.

Jedno jest pewne.

Pozycja Niemiec i Włoch na Morzu Śródziemnym została znacznie osłabiona nowymi wypadkami w Hiszpanii, świadczącymi o silnych przeciw - włoskich i przeciw - niemieckich nastrojach Hiszpanów.

Cios jest tym bardziej ciężki i przykry, że łączy się równocześnie ze zmianą polityki japońskiej w stosunku do Niemiec i Włoch.

Ćwiczenia niemieckiej floty podwodnej na Bałtyku

BERLIN. W tych dniach odbyły się w obecności naczelnego dowódcy niemieckiej marynarki wojennej admirała Raedera wielkie ćwiczenia flotylli łodzi podwodnych na wodach Bałtyku.

Nowy gabinet holenderski

AMSTERDAM. Nowy gabinet holenderski ukonstytuował się.

Premierem min. spraw ogólnych — Colijn.

Zaprzysiężenie gabinetu nastąpi we wtorek rano. Popołudniu rząd złoży oświadczenie na specjalnie zwołanym w tym celu posiedzeniu.

Nowy rząd holenderski ma charakter gabinetu fachowców. Zachowali swe teki następujący członkowie rządu: Prem. Colijn, min. spr. zagr. Patijn, min. spr. wewn. van Boyen i min. obrony nar. van Dijk.

544 związki przestały istnieć w Austrii

WIEDEŃ. W Austrii rozwiązano wczoraj 544 związków i stowarzyszeń o charakterze społecznym, katolickim, towarzyskim, fachowym, sportowym itp.

Kongres młodzieży chrześcijańskiej z 70 krajów

AMSTERDAM. W poniedziałek po południu w obecności księcia Bernarda otwarty został Światowy Kongres Młodzieży Chrześcijańskiej, w którym bierze udział 1600 chłopców i dziewcząt z 70 krajów. Kongres, którego hasłem jest „Chrystus Zwycięzca", trwać będzie do 2 sierpnia. Książę Bernard odczytał orędzie królowej Wilhelminy z życzeniami owocnej pracy, po czym sam wygłosił przemówienie.

Deklaracja prem. Chamberlaina

w sprawie rokowań angielsko-sowieckich

LONDYN. Prem. Chamberlain złożył oświadczenie w Izbie Gmin w sprawie rokowań angielsko - japońskich.

Na wstępie tej dyskusji rząd japoński wyraził pogląd, że o ile rokowania mają dać wyniki w formie usunięcia nieporozumień i ustanowienia lepszych stosunków jest rzeczą nieodzowną, aby uznane zostało tło na jakim sytuacja w Tientsinie powinna być oceniona.

Rząd JKM zgodził się wraz z rządem japońskim na następującą formułę: „Rząd JKM uznaje całkowicie sytuację w Chinach, gdzie toczą się działania wojenne na wielką skalę i przyjmuje do wiadomości, że jak długo trwa ten stan rzeczy, wojska japońskie w Chinach mają specjalne potrzeby, wynikające z konieczności zapewnienia swego własnego bezpieczeństwa i utrzymania porządku publicznego na obszarach pozostających pod ich kontrolą, oraz, że muszą stłumić lub zapobiec takim aktom czy przyczynom, które utrudniałyby zadania lub przynosiły korzyść ich wrogom.

Rząd JKM nie ma zamiaru tolerować żadnych aktów lub zarządzeń szkodliwych dla osiągnięcia wspomnianych celów przez armię japońską i rząd angielski korzysta z tej sposobności, aby potwierdzić tę politykę w drodze wyjaśnienia władzom brytyjskim i obywatelom brytyjskim w Chinach, że muszą powstrzymać się od takich aktów i zarządzeń".

Prasa angielska zadowolona

z porozumienia angielsko-japońskiego

LONDYN. Wczorajsza deklaracja prem. Chamberlaina o obecnym stanie rokowań angielsko - japońskich wywołała w prasie angielskiej obszerne komentarze.

„Daily Telegraph" wyraża wielkie zadowolenie ze stanowiska rządu wobec Japonii i stwierdza, że stosowanie starych, wypróbowanych metod dyplomatycznych doprowadziło do zredagowania jasnego i niedwuznacznego dokumentu dyplomatycznego, pod którym obie strony położyły swe podpisy.

Anglia wykazała pełne zrozumienie dla żądań japońskich w kierunku uznania de facto przewagi Japonii w Chinach, a trzeźwa ocena faktów politycznych — pisze dziennik — to początek poprawy sytuacji politycznej.

Marsz. Czan-Kai Szek

nie przeraża się porozumieniem japońsko-angielskim



LONDYN. Reuter donosi z Czungking: Marszałek Czang - Kai - Szek oświadczył wczoraj, iż jest przekonany, że bez względu na pragnienie uregulowania w drodze pokojowej sporu o Tientsin, W. Brytania będzie mogła poczynić tylko takie ustępstwa, które nie będą szkodziły interesom Chin i nie staną w sprzeczności z klauzulami paktu 9-ciu mocarstw.

Wszelkie porozumienie angielsko - japońskie, dotyczące Chin, osiągnięte bez powiadomienia rządu chińskiego i bez jego aprobaty, będzie bez wartości i nie będzie mogła nabrać mocy obowiązującej.

Bombardowanie

kwatery Czang-Kai-Szeka

LONDYN. Według nadeszłych tu wiadomości lotnicy japońscy przeprowadzili w poniedziałek wieczór atak bombowy na główną kwaterę marszałka Czang - Kai - Szeka w Czungkingu.

Od zrzuconych bomb powstały liczne pożary, które trwały przez całą noc.

Chińczycy odpierają ataki

120 tysięcy Japończyków w ofensywie

SZANGHAJ. Jak donosi komunikat chiński, walki w Szansi zaczynają coraz bardziej przybierać na sile.

W południowo - wschodniej części prowincji Japończycy skoncentrowali ponad 120 tysięcy żołnierzy i prowadzą ofensywę na szerokim froncie. Chińczycy stawiają energiczny opór.

NA FRONCIE PÓŁNOCNYM.

SZANGHAJ. Oddział japoński w sile około 1.000 ludzi usiłował sforsować przerwę, która powstała w linii chińskiej na zachód od Baotow.

Oddział ten został otoczony i kompletnie rozbity w odległości 70 km. od Baotow.

W ręce chińskie dostało się 6 samochodów, 1 czołg, i kilku jeńców.

WALKI KOŁO KANTONU.

SZANGHAJ. Na zachód od Kantonu atak japoński na Janmei został odparty z dużymi stratami dla napierającego przeciwnika.

Chińczycy zdobyli przy tym liczne zapasy broni, amunicji i t. d.

Japończycy ponowili próbę wysadzenia desantu w Szangwe, lecz zostali odparci z poważnymi stratami.

Bomby i starcia w Palestynie

JEROZOLIMA. Pomiędzy Hebronem a Berszebe oddział żołnierzy brytyjskich natrafił na poważną grupę powstańców arabskich.

W starciu, które się wywiązało, jeden żołnierz brytyjski został zabity, a 3 odniosło rany.

Straty Arabów, których rozproszono, są znaczne.

BEJRUT. W dzielnicy żydowskiej ub. nocy rzucono bombę. Kilka osób odniosło rany, dwie spośród nich w stanie ciężkim przewieziono do szpitala. Sprawcy zamachu zdołali zbiec.

Japończycy skonfiskowali

złoto z angielskiego parowca

LONDYN. Z Szanghaju donoszą, iż Japończycy zatrzymali w poniedziałek pod Tientsinem parowiec angielski „Siangwo" i przeprowadzili na nim rewizję, która trwała dwie godziny.

Skonfiskowano znajdujące się na parowcu baryłki złota i srebra wartości 150 tys. funtów, przeznaczone dla jednego z chińskich kantorów wymiany w Szanghaju.

Nadto Japończycy aresztowali trzech Chińczyków, należących do załogi statku.

Stany Zjednoczone

walczą ze szpiegostwem

WASZYNGTON. Rząd Stanów Zjednoczonych podejmuje szereg surowych zarządzeń dla ochrony tajemnic wojskowych i dyplomatycznych przed szpiegostwem.

W roku finansowym 1939 kontrwywiad przeprowadził 1651 śledztw, gdy w roku poprzednim było ich tylko 250.

Szef kontrwywiadu Edward Hoower postanowił ponownie otworzyć biura na Alasce, Hawajach i Porto Rico, zamknięte w maju 1938 z powodów oszczędnościowych.

Literaci polscy

serdecznie przyjmowani w Litwie

KOWNO. Wczoraj o godz. 9.23 przyjechała do Kowna wycieczka Zawodowego Związku Literatów R. P. w liczbie 30 osób.

Na granicy litewskiej Jewlu powitał wycieczkę wice-prezes związku pisarzy litewskich Neweradicius oraz p. Tomputis.

Na dworcu w Kownie zgromadzili się licznie przedstawiciele literatury i prasy litewskiej z prezesem związku pisarzy litewskich Lizudasem Giru na czele, attache prasowy poselstwa polskiego p. Westwald oraz przedstawiciele organizacyj i pracy polskiej w Litwie.

Przybywających literatów polskich przywitał serdecznie w salonie recepcyjnym dworca kowieńskiego w języku litewskim i polskim p. prezes Giru, podkreślając, że droga zbliżenia kulturalnego najbardziej prowadzi do wzajemnego poznania się.

W odpowiedzi kierownik wycieczki prof. Konrad Górski, dziękując za serdeczne powitanie zapewnił, iż literaci polscy przybyli do Litwy, aby uczciwie i z życzliwym nastawieniem poznać i zobaczyć wyniki pracy, które zdołał osiągnąć naród litewski po uzyskaniu niepodległości.

W godzinach przedpołudniowych delegacje wycieczki złożyły wizyty w poselstwie Rzeczypospolitej, w min. spraw zagranicznych, w min. oświaty, burmistrzowi miasta Kowna, w redakcjach dzienników kowieńskich oraz w wydawnictwie Spaudos Tondas. Po zwiedzeniu muzeum kultury, związek pisarzy litewskich i związek wydawców litewskich podejmowali literatów polskich śniadaniem w hotelu Metropol.

Prezes Gira wręczył kierownikowi wycieczki literatów polskich najstarsze tłumaczenie litewskie Mickiewicza i najnowsze litewskie tłumaczenie „Chłopów" Reymonta.

Po południu pp. Zalęscy podejmowali literatów polskich i przedstawicieli świata literackiego Litwy lampką wina.

O godz. 19.30 delegacja wycieczki literatów polskich złożyła wieniec u grobu nieznanego żołnierza.

Wycieczka zabawi na Litwie kilka dni.

CZY DOGADAJĄ SIĘ Z ROSJĄ?

Już trzy miesiące trwają rozmowy angielsko - francusko - sowieckie o zawarcie traktatu o wzajemnej pomocy, — a wynik tych rozmów jest dotąd niewiadomy!

Początkowo prasa zachodnioeuropejska wykazywała wielką cierpliwość i... czekała, nie chcąc utrudniać pracy swym rządom. Dziś zarówno we Francji jak i w Anglii zapanowało zniecierpliwienie i nieufność co do szczerości polityki sowieckiej.

SOWIETY NIE UWAŻAJĄ SIĘ ZA ZAGROŻONE

Wielu twierdzi, że dopóki pomiędzy Polską a Rzeszą istniały jako-tako dobre stosunki, dopóty w Moskwie lękano się ataku niemiecko - polskiego na Sowiety.

Wprawdzie w Polsce nikt nie myślał razem z Niemcami napadać na Rosję, tym nie mniej na Kremlu panował strach. Kiedy Hitler wystąpił przeciw Polsce, w Moskwie uspokojono się. Sowiety nie widzą już z tej strony niebezpieczeństwa, co więcej, sądzą, że Hitler walcząc z Polską, nie będzie przynajmniej z początku zaczepiał Rosji.

CZEKAĆ I NIE WTRĄCAĆ SIĘ DO SPRAW EUROPEJSKICH

W Moskwie są politycy, którzy doradzają Stalinowi, by nie wtrącał się do spraw europejskich, lecz czekał spokojnie na dalszy rozwój sytuacji. Zdaniem tych kół jest to najkorzystniejsze w danej chwili dla Sowietów. Koła te podobno spowodowały obalenie komisarza Litwinowa, gorącego zwolennika współpracy Sowietów z Anglią i Francją.

SOWIETY MUSZĄ ZAROBIĆ!

Skoro jednak państwa Zachod nie koniecznie pragną zawrzeć pokój, to Sowiety muszą zarobić. W Moskwie wołają: Czy Grecja i Rumunia nie otrzymały za sojusz pomocy finansowej i ekonomicznej od Francji i Anglii? Czy Turcja za sojusz nie otrzymała Sandżaku Aleksandretty? Sowiety nie proszą o pomoc finansową. Ale za sojusz pragną „solidnych gwarancyj".

MOSKWA MA MIEĆ PRAWO WTRĄCAĆ SIĘ W WEWNĘTRZNE SPRAWY ŁOTWY I ESTONII

Moskwa żąda, aby Anglia i Francja wspólnie z Rosją Sowiecką udzieliły gwarancyj państwom bałtyckim przed agresją bezpośrednią i pośrednią.

Po prostu Sowiety chcą mieć prawo zajęcia Łotwy i Estonii pod pretekstem, że państwa te są „pośrednio zagrożone", to znaczy nawet wtedy, gdy bezpośrednio żadna inna wroga armia nie naruszyła granic państw bałtyckich.

Właściwie, przy takim ujęciu zagadnienia, Sowiety mogłyby w każdej chwili zająć oba kraje, szantażować je wojną — i w ogóle decydować o losach państw bałtyckich.

Tego znów nie życzą sobie, ani Francja, ani Anglia.

Spawa gwarancji granic państw bałtyckich stała się w obradach punktem, na którym rokowania utknęły.

Prawie codzień zjawiają się wiadomości o jakieś formule, która ma zadowolić obie strony — a porozumienia jak nie było, tak nie ma.

SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE ZMUSI SOWIETY DO USTĘPLIWOŚCI

W obecnej chwili Sowiety nie boją się Japonii jedynie z uwagi na wojnę chińsko - japońską, która wyczerpuje siły państwa Mikada. Ale wojna ta nie będzie trwała wiecznie. Co będzie z Sowietami, gdy Japończycy dojdą do porozumienia z Chinami lub skończą wojnę chińską?

Widmo wojny sowiecko - japońskiej spędza sen z oczu władców Kremla. Widmo wojny z Japonią zmusza Sowiety do utrzymania przyjaźni z Anglią i Francją.

NA RAZIE TOK OBRAD NIE JEST POMYŚLNY

Opinia Zachodu jest zniecierpliwiona przebiegiem obrad angielsko - sowieckich w Moskwie. Ostatnio zjawiły się pogłoski, że Chamberlain zdecydował się przerwać pertraktacje, o ile porozumienie nie zostanie osiągnięte do dnia 5 sierpnia b. r.

Z drugiej strony w Moskwie mówią, że komisarz Mołotow w najbliższych dniach wybiera się na kilkotygodniowy urlop na Kaukaz.

Wszystkie te wiadomości zdają wskazywać, że rozmowy zostaną bezterminowo odroczone.

Koła dyplomatyczne Moskwy żywo omawiają komunikat agencji urzędowej „Tass" o rozpoczęciu w Berlinie sowiecko-niemieckich rokowań handlowych. Według komunikatu rokowania te prowadzone są przez zastępcę przedstawiciela handlowego Z. S. R. R. Babarina oraz delegata niemieckiego Schnurre.

ZNACZENIE POLSKI WZRASTA

Wobec niepowodzenia rokowań z Sowietami opinia francuska i angielska coraz lepiej ocenia sojusz z Polską. Coraz częściej słyszy się mniemanie, że gdyby nawet osiągnięto porozumienie z Sowietami, to jednak wartość tego porozumienia byłaby problematyczna. Boć Sowiety nie mają wspólnej granicy z Niemcami, stan transportów sowieckich jest słaby, bojowa wartość żołnierza sowieckiego nieznana itd.

Na Zachodzie mówią, czy nie lepiej zamiast tracić czas na jałowe rozmowy z Sowietami, zająć się pogłębieniem współpracy wojskowej i gospodarczej z Polską.

Wówczas pokój byłby naprawdę i konkretnie zapewniony.

Forster „podnosi ducha" gdańszczan
i traci coraz bardziej posłuch i popularność

GDAŃSK. Gauleiter Forster rozpoczął ostatnio akcję propagandową już nawet w poszczególnych zakładach pracy. Pobrzękuje przy tym szabelką, jak to miało miejsce podczas przemówienia do robotników na stoczni Schichau.

Dobrze zorientowani twierdzą, że bardzo wątpliwe nastroje wśród robotników, zatrudnionych na terenie W. M. Gdańska, zmusiły samego gauleitera do akcji propagandowej.

Nie pomagają bowiem ani oddziały SS, ani „Betriebspolizei", ani Gestapo, czy też innego typu konfidenci.

Robotnik gdański nie chce wojny, ani żadnych awantur.

Z konieczności musi należeć do DNSAP. Musiał i musi chodzić na apele, parady, zbiórki, wiece. Lecz w fabrykach i domach, albo milczy, albo gdy jest między swoimi — klnie na cały reżim hitlerowski, na przybyszów mundurowych i niemundurowych z Trzeciej Rzeszy.

Musiano więc rozpocząć akcję „podniesienia na duchu".

„Damy sobie sami radę, rozporządzając własną armią" — oto ostatnie hasło gauleitera.

Lecz i ono nie zdobywa popularności. Mimo, iż faktycznie odżegnuje się od konieczności pomocy Reichu. Robotnik gdański jest przeciwny wszelkim awanturom, a o wojnie słyszeć nie chce.

Robotnicy niemieccy
uciekają do Polski

KĘPNO. Na odcinku straży granicznej w Berlinie przekroczyło granicę polską dwóch Niemców: 21-letni H. z Kolonii i 19-letni K. z Düsseldorfu.

Zbiegli oni z obozu pracy w Schleise. Nie mogli dłużej już znosić wprost drakońskich warunków pracy, trwającej od godz. 5-ej rano do 10-ej wieczorem z dwugodzinną przerwą.

Młody wiek, fatalne odżywianie (porcja mięsa suchy chleb), intensywna praca przy fortyfikacjach pod surowym nadzorem, izolacja od świata, surowe kary za najmniejsze bodaj uchybienie regulaminu — spowodowały, że ryzykując nawet śmierć dwaj młodociani Niemcy zbiegli do Polski.

Masowe ucieczki z Niemiec
stworzyły nowy typ wydrwigroszów w Polsce

Związek Właścicieli Zdrojowisk zainteresował się wzrastającą w zdrojowiskach, miejscowościach klimatycznych i wywczasowych — frekwencją włóczęgów płci obojga, którzy regularnie kwestują wśród kuracjuszy.

Włóczędzy występują często w zorganizowanych grupach jako uchodźcy z Niemiec, co stanowi bardzo popularną i atrakcyjną firmę.

Nabierają oni publiczność zdrojowiskową nie tylko na składki i ofiary w gotówce i w naturze, na garderobę dla siebie, dla żony, dzieci i dalszej rodziny. Potrafią błyskawicznie tworzyć komitety samopomocy i imprezy dobroczynne z zainteresowanymi udziałowcami spośród publiczności. Obchodzą kuracjuszów, by im sprzedać bilety wstępu na widowska, które bywają regularnie karykaturą albo w ogóle się nie odbywają z przyczyn od komitetu niezależnych.

Przeciw rozwielmożnionej pladze wydrwigroszów zostanie obecnie podjęta energiczna akcja przy współudziale władz i samej publiczności.

Osobliwie daje się ta plaga we znaki Krynicy, Morszynowi, Druskienikom, Otwockowi, Iwoniczowi, Truskawcowi itp.

Zdecydowanie Polski otrzeźwiło Gdańsk

GDAŃSK. Zakomunikowana Senatowi Gdańskiemu decyzja rządu polskiego, polecająca organom polskiej straży granicznej użycia broni w razie naruszenia granicy, dała natychmiastowy rezultat. Celnicy gdańscy oraz szturmowcy oddziałów S.A. trzymają się na wszelki wypadek we właściwej odległości od granicy.

Jak donoszą gdańszczanie, wielu Niemców przybyłych z Trzeciej Rzeszy i pełniących służbę na granicy polskiej wyraża zadowolenie, że nie będą używani do ryzykownych kroków na granicy, gdy obecnie wszystkim są już wiadome wydane zarządzenia przez władze polskie.

Dochodzi nawet do różnicy zdań z tymi hitlerowcami, którzy twierdzą, że interes wielkich Niemiec wymaga wszystkich ofiar, nie bacząc na trudności. Sporo gdańszczan jest innego zdania.

NA ŚMIETANĘ I CIASTKA DO SOPOT

SOPOTY. Sopoty w tym roku mają duże powodzenie na ciastka, zwłaszcza z bitą śmietaną. Gdańsk otrzymuje jeszcze artykuły żywnościowe z Polski. Nie wprowadził też wszystkich ograniczeń aprowizacyjnych, które obowiązują w Rzeszy, kopiując tylko zarządzenia natury politycznej, społecznej i kulturalnej. Stąd też do Sopot przyjeżdżają obecnie Niemcy z Reichu na... odżywienie się.

Litewscy robotnicy uciekają
z Prus Wschodnich

KOWNO. „Lietuvos Zinios" pisze, że robotnicy litewscy, którzy, zwabieni obietnicami wysokich zarobków w Rzeszy, udali się nielegalnie na roboty do Prus Wschodnich, wracają coraz liczniej.

Skarżą się oni na bardzo ciężkie warunki pracy, przy bardzo słabym wyżywieniu.

Większość zarobków pochłaniają wydatki na jedzenie, ci zaś, którzy zaoszczędzą trochę pieniędzy nie mogą zabrać ze sobą do Litwy więcej jak 10 marek.

Walki w Albanii
Waleczni Albańczycy nie chcą żyć w niewoli

Ostatnie doniesienia z Albanii mówią o nowych walkach powstańców albańskich z okupacyjnymi wojskami włoskimi.

Walki te toczą się ze szczególną zaciętością w rejonach wysokogórskich trudno dostępnych dla czołgów i zmotoryzowanych kolumn włoskich.

Według kursujących w Rzymie, trudnych do skontrolowania pogłosek, w walkach tych miało zginąć dotychczas 2.000 Włochów.

Szczególne zacięte walki toczyły się w okolicach Domus. Krwawe powstanie albańskich szczepów górskich zostało zlikwidowane dopiero po wysłaniu z Tirany 4-ch pułków górskich pod dowództwem gen. Durossi.

Karne ekspedycje włoskie zorganizowane w górach albańskich postępują z największą surowością, rozstrzeliwując każdego Albańczyka, podejrzanego o współdziałanie z powstańcami.

Z prasy

Pusłe kołyski

„Kurier Polski" pisze:

Republika francuska czyni przygotowania wojenne i trwa w pogotowiu obronnym, podobnie jak Polska. Wśród tej mobilizacji moralnej i materialnej na „wszelki wypadek", znaleziono jednakże czas i fundusze na pogłębienie polityki populacyjnej, zmierzającej do podniesienia liczby ludności we Francji.

Koszty nowych zarządzeń wynosić mają 750 milionów franków rocznie. Część tej sumy, w kwocie 200 milionów ma być osiągnięta przez podwyższony podatek kawalerski, oraz z wyższego opodatkowania małżeństw bezdzietnych, zaś reszta pokryta zostanie z normalnego budżetu państwowego.

Dodatki rodzinne, których wysokość zależna jest od ilości dzieci, mają być rozszerzone na ludność całej Francji.

Przewidywane jest wprowadzenie t. zw. „rodzinnego prawa wyborczego", na mocy którego ojcowie licznych rodzin korzystaliby z wielokrotnego prawa głosowania przy wyborach do ciał ustawodawczych i samorządowych.

— Tak, tak! — wykrzyknie nie jeden — to we Francji jest całkiem zrozumiałe. Francja „wymiera i wyludnia się", ale u nas, czyż to jest potrzebne?

Otóż i bardzo potrzebne. Przedewszystkim jest trochę przesady w twierdzeniu o zadawalającym przyroście naturalnym w Polsce, ponieważ śmiertelność wśród dzieci jest u nas znaczna. Ostatnie cyfry statystyczne dają w tej mierze powód do zaniepokojenia, a więc do troski o podjęcie i u nas rozsądnej polityki populacyjnej.

Ogromne rzesze ludzi, czerpiące swe środki utrzymania z uposażeń nie posiadają żadnych ulg podatkowych, chociażby mieli nawet większą ilość dzieci. Ani miasto ani wieś w większości swojej nie znają, co to jest ustępstwo albo jakaś ulga w świadczeniach publicznych, gdy się jest obarczonym rodziną.

A daniny samorządowe? A składki na ubezpieczenia społeczne? A pomoc zimowa? A normy pożyczkowe? A inne ofiary?

Gdziekolwiek tknąć, nigdzie nie ma śladu takiejś polityki populacyjnej.

Ciasno się robi na kolei!

Minister Komunikacji pułk. J. Ulrych o potrzebach kolejnictwa, wywołanych życiem gospodarczym

P. minister Komunikacji płk. Ulrych udzielił nam następujących wyjaśnień na temat prac swego resortu:

Potężniejący rozwój we wszystkich dziedzinach życia jest w Polsce tak widoczny, że za tym rozwojem z największym wysiłkiem tylko podąża rozwój komunikacji. Potrzeba nam nowoczesnych środków lokomocji, a tymczasem nie sposób tak szybko — jakby się tego chciało i jak tego wymagają interesy ogółu — zadość tym potrzebom uczynić.

Tym się tłomaczy, że obok nowoczesnej komunikacji samolotowej mamy w tylu jeszcze punktach kraju

niedostateczną komunikację lądową,

czego wymownym dowodem są nasze kolejki dojazdowe.

Praca taboru mierzona dziennym naładunkiem sięga liczby **21 tysięcy wagonów**, niewiele odbiegając od maksymalnego naładunku, notowanego na P. K. P. w późniejszych miesiącach roku 1929. Przestarzałe urządzenia przewozowe, nie mogące już zaspokoić wzrostu obrotów gospodarczych, muszą być zmodernizowane i przystosowywane do zaspokajania potrzeb przewozowych wzrastającej wytwórczości rolniczej i przemysłowej.

I tak na Górnym Śląsku węzły kolejowe Tarnowskie Góry i Katowice oraz linie prowadzące do portów wykorzystane są do maximum. W związku z odzyskaniem Zaolzia dla wywozu jego produkcji trzeba było stworzyć nowe kierunki wywozowe z ominięciem tych węzłów, zwiększając przy tym przelotność niektórych szlaków oraz budując szereg nowych łącznic. W dalszym ciągu zachodzi potrzeba rozbudowy stacji rozrządowej Łazy, węzła częstochowskiego i innych. Stale zwiększający się wywóz węgla przez nasze porty bałtyckie wymaga ciągłych wkładów na rzecz inwestycji kolejowych w portach, a dochodzą one przeciętnie do 1 i pół miliona złotych rocznie.

W Centralnym Okręgu Przemysłowym rozbudowuje się stacje: Skarżysko, Rozwadów oraz poza innymi robotami związanymi z powiększeniem przelotności linii, łączących ten Okręg z Zagłębiem, przystępuje się już do budowy stacji Stalowa Wola.

Węzeł warszawski jest wciąż w dalszej rozbudowie, na niedawno wybudowanej linii radomskiej musieliśmy już zwiększyć przelotność i przystąpiliśmy już obecnie do budowy stałego dwutorowego podejścia tej linii do węzła warszawskiego. Rozwój węzła warszawskiego jest bardzo zaawansowany w poszczególnych elementach, dzięki czemu naprz. w czasie pożaru nowobudującego się gmachu dworca głównego ruch pociągów ucierpiał w minimalnym stopniu, dzięki wykorzystaniu urządzeń nowoczesnych na stacjach Warszawa Wschodnia i Warszawa Zachodnia.

Krótko mówiąc wzrastają rozmiary potrzeb kolejnictwa. Na **kolei robi się ciasno.** Przelotność większości szlaków i zdolność przepustowa węzłów wymagają rozbudowy.

W ostatnim trzechleciu **inwestycje kolejowe pochłonęły**

270 milionów złotych,

a na rok bieżący przeznacza się 92 mili. złotych .Cyfry te nie obejmują wydatków na planową wymianę nawierzchni, które w okresie ubiegłych trzech lat wyniosły 80 milionów złotych, a w roku bieżącym wyniosą ok. 24 milionów złotych.

Za wzrostem przewozów wzrosły potrzeby kolejnictwa w zakresie taboru. W roku bieżącym **wydatkujemy na zakup taboru**

do 80 milionów złotych,

a są to wciąż wydatki niedostateczne. Pozostaje to też w związku z odzyskaniem Zaolzia, dla którego to obszaru Polska nie otrzymała dotychczas przynależnej ilości taboru.

Ponadto P. K. P. usprawniają wszelkimi siłami swój aparat przewozowy, zwiększając szybkość pociągów osobowych i towarowych, usprawniając obrót wagonów, wreszcie, co najważniejsze, zmniejszając ilość taboru chorego do minimalnego procentu nie notowanego od wielu lat nawet i w czasach przedwojennych (10 proc.).

Zmodernizowano również pracę w warsztatach kolejowych, osiągając w roku ubiegłym tą drogą ponad 10 milionów złotych oszczędności na naprawie taboru.

Kwota roczna na zaopatrzenie w tabor i w materiały rośnie z roku na rok i sięga obecnie sumy

350 milionów złotych,

stwarzając dogodne warunki dla rozwoju przemysłu.

Datujący się od trzech lat intensywny wzrost wytwórczości pociąga za sobą znaczny wzrost na kolejach. I tak w roku 1936 przewieziono podróżnych 172 miliony, w roku 1937 — 211 milionów, a

w roku 1938 225 milionów podróżnych.

Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwój podmiejskiego ruchu warszawskiego, gdzie frekwencja dzienna waha się między sumą

120 tysięcy a 150 tysięcy podróżnych, przewożonych 304 pociągami dziennie.

Również wzrosły przewozy towarowe. W roku 1936 przewieziono 57 milionów ton, w r. 1937 — 72 miliony ton, w r. 1938 — 75 milionów ton, a za 4 miesiące bieżącego roku 24 i pół miliona ton, co stanowi 14,5 proc. więcej w stosunku do przewozu w pierwszych czterech miesiącach roku ubiegłego.

Od kwietnia do obecnej chwili wzrost przewozów trwa nadal. Liczyć się więc należy na jesieni z brakiem wagonów a specjalnie węglarek.

W numerze jutrzejszym podamy dalszy ciąg przemówienia p. ministra płk. J. Ulrycha.

(Dokończenie na str. 5-ej)

Kalendarz dnia

26 Lipca

ŚRODA:

Anny, Matki N. M. P.

Jutro: Natalii m.
Słońca wsch. 3.45; zach. 19.38.

Księżyca wsch. 15.46; zach.

KRONIKA HISTORYCZNA

1400. Otwarcie zreorg. Akademii Krakowskiej.
1501. Pogrzeb Jana Olbrachta w Krakowie na Wawelu.
1548. Pogrzeb króla Zygmunta Starego.
1794. Sądy Kościuszki nad „terrorystami" w Warszawie.

PRZYSŁOWIA:

Od świętej Hanki
Chłodne wieczory i ranki.

ZŁOTE MYŚLI:

Dzieci chowane bez pieszczoty —
Jak kwiaty hodowane bez słońca.
A. de Musset.

WIADOMOŚCI:

W ciągu godziny myśliwi na całym świecie zabijają około 350 tysięcy dzikich zwierząt.

RADIO

WARSZAWA I (Raszyn).

ŚRODA, dnia 36.7.

6.30 Pieśń „Kiery ranne wstają zoze". 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka (płyty). 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Koncert poranny Muzycznego Ogniska Wakacyjnego Liceum Krzemienieckiego. 8.15 Pogadanka turystyczna. 8.25 Wiadomości turystyczne. 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 13.00 Przerwa. 14.45 „Nasz koncert" — „W świecie baśni" — audycja dla dzieci w opracowaniu Haliny Hohendlingerówny. 15.15 Muzyka popularna w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego. 15.45 Wiadomości gospodarcze. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.10 Pogadanka aktualna. 16.20 Wesołe piosenki w wykonaniu Heleny Zboińskiej Ruszkowskiej. 16.50 „Poranek w miejskim parku" — pogadanka z cyklu „Lato" prof. Stanisława Sumińskiego. 17.00 Słynne symfonie (płyty „H. M. V."). 18.50 „Echa mocy i chwały". 19.00 „Gęsi zawodzą — kaczki zawodzą" — „Śląska pozytywka" — wesoła audycja w opracowaniu Zbigniewa Lipczyńskiego i Jerzego Tepy. 19.30 „Przy wieczerzy" (z Poznania). Wykonawcy: Orkiestra Rozgłośni Poznańskiej. 20.10 Odczyt wojskowy. 20.25 Audycja dla wsi. 20.40 Audycje informacyjne. 21.00 Koncert chopinowski. 21.40 Książka i wiedza: „O książce Mieczysława Tretera" — „Jan Matejko". 22.00 Wiązanki melodii ludowych (płyty). 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. 23.05 Wiadomości w języku niemieckim. 23.13 Wiadomości w języku angielskim.

WARSZAWA II (Mokotów).

ŚRODA, 26.7.

13.00 Muzyka rozrywkowa w wyk. Zespołu Wiktora Tychowskiego. 14.00 Parę informacji. 14.15 Muzyka operowa (płyty). 15.00 Recital fortepianowy Józefa Tołkacza. 15.30 Muzyka obiadowa (płyty). 16.00 Dwie suity Debussy'ego — koncert popularny (płyty). 17.05 Życie kulturalne stolicy. 17.15 Rezerwa. 17.25 Jan Brahms (płyty „H. M. V."). 18.00 Przerwa. 21.05 Feliks Mendelsohn. 21.15 „Okruchy zapomnianej poezji" kwadrans w opr. Henryka Domińskiego. 21.30 Sonatiny Schuberta. 22.05 Bostońska Orkiestra Symfoniczna. 23.00 Muzyka do tańca (płyty).

Wakacje Mussoliniego

Mussolini spędza swe wakacje w kraju rodzinnym, Romanii, gdzie z zapałem oddaje się sportom, przenosząc nad inne pływanie. Od czasu do czasu ciszę wakacyjną szefa rządu włoskiego przerwie wizyta szefa sztabu włoskiego, gen. Pariani.

W długich z ducem rozmowach ustala się plany manewrów, które w tym roku objęły teren dość rozległy od doliny Aosta do granicy greckiej w Albanii. Nad granicą grecką odbywa się koncentracja korpusów włoskich, które podobno przybyły w te okolice tylko w tym celu, by się zapoznać z górskimi warunkami wojny. Niezły to pomysł szukanie górskich terenów manewrowych aż w Albanii... i to właśnie nad granicą grecką.

W dolinie Aosty włoskie wojska alpejskie ćwiczą się w walce partyzanckiej. Drobne oddziały urządzają w trudnym terenie górskim ciągłe podchody, szarpiąc siły „przeciwnika".

Drugim etapem tegorocznych manewrów będą przewidziane w sierpniu wielkie manewry w dolinie Po. Manewry te przeznaczone szczególnie dla zagranicy będą jednymi z największych jakie odbyły się po wojnie we Włoszech. Musolini pragnie zadziwić i zaniepokoić front państw chroniących wolności olbrzymią demonstracją włoskich sił zbrojnych. Trzy korpusy armii całkowicie zmotoryzowane mają być w kilku godzinach przerzucone z Wenecji nad granicę francuską, przy czym trasport ten odbywać się ma w warunkach wojennych, t. j. z uwzględnieniem wszystkich przeszkód jak zniszczenie dróg i mostów, naloty nieprzyjacielskie i td.

Pariani, gorący zwolennik wojny błyskawicznej, której celem jest porażenie żywotnych centrów przeciwnika, pragnie w sierpniowych manewrach przeprowadzić dowód, że wojna taka jest w warunkach dzisiejszych najzupełniej możliwa i jedynie skuteczna. Jak wiadomo, miraż wojny błyskawicznej na wschodzie kusi także strategów niemieckich.

Grad wagi 250 gr

dokonał zniszczenia w Czechach

PRAGA. Środkowe Czechy nawiedzone zostały ub. nocy przez gwałtowne burze, które zwłaszcza w okolicach Zlina przybrały katastrofalne rozmiary. Burzom towarzyszyło gradobicie, przy czym spadające ziarna gradu dochodziły do wagi 250 gramów.

Od gradobicia zniszczone zostały szklane dachy w halach fabrycznych zakładów Baty, przy czym kilka tysięcy szyb zostało wybitych.

Wielkie zniszczenia wyrządził grad również w miejscowości Napajedl, gdzie uszkodzonych zostało kilkanaście domów, a wybite zostały szklane dachy zakładów przemysłowych „Tatra".

Osoby, które nie zdołały schronić się zawczasu do domów, zostały przez grad dotkliwie pokaleczone. Wszystkie zbiory w tych okolicach uległy zupełnemu zniszczeniu.

Szukają złota w Albanii

Dziewiętnaście ekspedycji włoskich poszukiwaczy złota przeszukuje zachodnią Abisynię, gdzie według legendy znajdował się mityczny Ofir, kraj złota. Romantyka historyczna daleka jest jednak zamysłom ekspedycji włoskich, które poszukują złota dla zasilenia nim nad wyraz szczupłych zasobów tego metalu w skarbie państwa.

Sfinansowanie i przygotowanie wypraw w głąb Abisynii, gdzie miałoby się znajdować wymarzone Klondyke, przeprowadziły trzy utworzone specjalnie w tym celu nawpółetatystyczne przedsiębiorstwa w Rzymie: „Sapie", „Prasso" i „Smit" (Italo - Tedesca) mieszane niemiecko - włoskie towarzystwo. „Prasso" poszukuje głównie gniazd platyny, których istnienie miano podobno stwierdzić w prowincji Jubdo.

Według przewidywanych obliczeń wydobycie złota ma wynosić 400—500 kg. rocznie, co jest drobiazgiem w stosunku do ogólnej ilości 700 ton rocznego wydobycia na całym świecie.

3118 lat wojny

w ciągu 3408 lat

W związku z napiętą obecnie sytuacją polityczną statystycy obliczyli ile wojen i pokojów przeżyła ludzkość w ciągu ostatnich czterech tysiącleci.

Dane uzyskane przez statystyków nie są zbyt wesołe. Od roku 1469 przed narodzeniem Chrystusa aż do chwili obecnej, a więc w ciągu 3408 lat ludzkość miała tylko 290 lat pokoju i 3118 lat wojny.

Inny znów statystyk obliczył, że od 15-go wieku przed nar. Chr. do roku 1860 obecnej ery zawarto nie mniej, niż 8000 „wieczystych" traktatów i układów między mocarstwami.

Przeciętnie zaś żaden z tych „wieczystych" traktatów nie przetrwał dwu lat.

Brak obliczeń o tym, jak długo trwały układy zawarte po roku 1860. Ale i te obliczenia, wskazywałyby, że późniejsze „wieczyste" traktaty pokojowe były bardzo kruche

Z wyschniętych bagien Amazonki

komary uśmierciły 10.000 ludzi

Wyjątkowo tegoroczne upały dają się we znaki nie tylko w Europie.

Jak donoszą z północnych stanów Brazylii, panują tam od trzech tygodni upały w tej porze roku niespotykane. Wskutek upałów mniejsze rzeczki i strumyki leśne wyschły zupełnie, a na Amazonce poziom wody obniżył się prawie o 2 metry. Wskutek braku wody w rzekach wyginęły olbrzymie ilości ryb.

W wielu okolicach puszcz amazońskich panuje malaria, wywołana przez pewien gatunek komara, który w olbrzymich ilościach żyje na bagniskach w jakie zamieniły się koryta wyschniętych rzek. Dotychczas wskutek szerzącej sie epidemii malarii zmarło ponad 10.000 ludzi.

Powódź w Meksyku

zburzyła mury starożytnej świątyni

Podczas gdy w całej Ameryce Południowej panuje ogromna posucha, Meksyk nawiedzony został falą powodzi, spowodowaną ulewnymi deszczami, trwającymi w niektórych okolicach kraju od blisko dwóch miesięcy. M. in. wylała rzeka San Francisko, która wyrządziła olbrzymie szkody w okolicach miasta Puebla. Powódź podmyła fundamenty starożytnej świątyni, pamiętającej jeszcze czasy May'ów, a przerobionej w 1598 r. na kościół. W kościele tym przechowywane były tablice z pismem klinowym May'ów. Pod naporem wody mur, w którym znajdowały się tablice został zburzony a tablice, zniesione przez falę powodzi, znaleziono 30 km. od Puebla. Z trzech tablic zdołano uratować kilka rozbitych części, z których żadna nie daje całości wyrytego na niej tekstu.

Na szczęście, w muzeum etnograficznym w Meksyku znajduje się kopia cennych tablic.

Potrzeba wzorowo wyszkolonego pracownika

poza rozbudową i unowocześnieniem naszych środków komunikacji

Oświadczenie p. ministra Komunikacji płk. Ulrycha

Ciasno na naszych drogach

Ciasno robi się na naszych drogach, mimo, że w ciągu ubiegłego 20-lecia gęstość sieci dróg wzrosła o około 50 proc. W ciągu ostatnich trzech lat wybudowano w Polsce dróg o nawierzchni twardej ogółem około 4500 km. Przeciętnie więc budowano w ciągu tego okresu czasu po 1500 km. rocznie nowych dróg o nawierzchni twardej. W roku bieżącym budujemy około 1590 km. dróg o nawierzchni twardej wszystkich kategorii.

Budowa nowoczesnych nawierzchni prowadzona jest w Polsce na większą skalę dopiero od roku 1934. Są to w pierwszym rzędzie odcinki dróg o największej intensywności ruchu, położone w pobliżu największych ośrodków miejskich oraz wielkie trakty, łączące między sobą centra gospodarcze i polityczne naszego Państwa.

W pierwszy rzędzie są zaopatrywane w nawierzchnię nowoczesne szlaki: Warszawa — Katowice przez Piotrków, Częstochowę; Warszawa — Łódź, Łódź — Kalisz, Warszawa — Poznań, Warszawa — Gdynia, Warszawa — Lwów, Warszawa — Kielce — Kraków — Zakopane, Kraków — Katowice i inne. Przebudowa niektórych z tych traktów jest już zakończona, zaś inne są w toku przebudowy. Ponadto są w przebudowie odcinki dróg w węzłach: warszawskim, łódzkim, krakowskim, lwowskim i innych.

Technika budowy mostów stalowych i żelazobetonowych, nie mówiąc o mostach drewnianych, nie ustępuje w niczym poziomowi tej techniki za granicą. Osiągnięte w tej dziedzinie rezultaty są bardzo pokaźne, w szczególności w budowie wielkich mostów stalowych przez Wisłę. Opracowany na najbliższe trzechlecie plan inwestycji drogowych przewiduje budowę 4000 km. nowych dróg, modernizację 1200 km. dróg istniejących, oraz dalszą budowę mostów stałych.

Prawie 2000 autobusów

obsługuje przeszło 30.000 klm. dróg

W ślad za tym transport drogowy stale się motoryzuje. Gdy w r. 1936 kursowało 1238 autobusów — to w r. 1938 kursowało 1734, a w dniu 1 lipca 1939 r. — 1988 autobusów obsługujących 30.200 km. dróg. Poczynając od roku 1936 jest to 60 proc. przyrostu ilości autobusów oraz 23 proc. przyrostu ilości kilometrów dróg obsługiwanych.

Taką samą poprawę zanotować należy w komunikacji samochodowej towarowej. W roku 1936 kursowało w Polsce 5030 samochodów ciężarowych do prywatnego użytku, o ogólnej nośności 10100 t. i 1080 samochodów zarobkowych, o ogólnej nośności 3500 ton. Obecnie według stanu na dzień 1 lipca 1939 r. kursuje 7062 samochody ciężarowe do prywatnego użytku, o ogólnej nośności 24 tys. ton oraz 2441 samochodów ciężarowych zarobkowych, o ogólnej nośności 8300 ton.

Biorąc za podstawę obliczeń tonaż samochodów ciężarowych, można stwierdzić, 50 proc. przyrostu tonażu samochodów ciężarowych do prywatnego użytku oraz 135 proc. wzrostu tonażu samochodów ciężarowych zarobkowych.

Całe pokolenie musi pracować

nad rozbudową dróg wodnych

Jeżeli chodzi o zagadnienie dróg wodnych to było i będzie ono zawsze żywotne a prace, stojące przed nami do wykonania, są tak olbrzymie, że przerastają możliwości jednego pokolenia. Dlatego też rozwiązanie zadań z tej dziedziny należało ująć w formę wieloletnich programów, które są konsekwentnie realizowane.

W ciągu ostatnich trzech lat realizacja programu objęła zagadnienia najbardziej palące, a więc: budowle wodne w Porąbce, w Rożnowie, w Czchowie, zbiornik i zakład wodno - elektryczny w Turniszkach, kanał Warta — Gopło, droga wodna z Zagłębia do Sandomierza, wreszcie Kanał Kamienny, który połączy Wołyń z województwami centralnymi przez przebudowywany równocześnie Kanał Królewski. Wszystkie te prace są punktem wyjścia do rozwiązywania zagadnień większych w zakresie naszej gospodarki wodnej a przede wszystkim regulowania Wisły.

35.000 pasażerów „Lotu"

Dla całości obrazu kilka słów o komunikacji lotniczej.

W roku 1936 przedłużono linię do Aten, a w r. 1937 Polska komunikacja lotnicza przekroczyła po raz pierwszy granicę Europy Ateny Lydda. Wymienić należy dalej połączenia z Helsinkami, z Beyrutem, Budapesztem, Rzymem, Beogradem, Kopenhagą i Londynem i włączenie Kowna do naszej sieci.

Sieć naszych linii lotniczych „Lot" wynosiła na początek roku 1936 — 4363 km. obecnie wynosi 10.206 km. Gdy w r. 1932 ilość pasażerów przewiezionych wynosiła 11.187 osób, to w r. 1938 ilość przewiezionych pasażerów wyniosła 35.392 osoby. Również wzrosły bagaż i poczta. Podczas, gdy samoloty „Lotu" w r. 1936 miały szybkość około 200 km. na godzinę, dziś szybkość ta dzięki nowemu sprzętowi — wynosi 300 km. na godzinę.

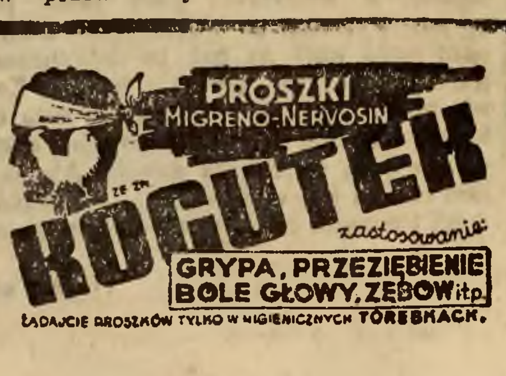
Olbrzymi port lotniczy na Gocławiu

Znaczny dorobek zapisać również można w dziale budownictwa portów lotniczych. Na lotniskach w Wilnie i Krakowie zakończono planowane prace budowlane. Na Okęciu zbudowano wielkie warsztaty i rozbudowano dworzec. W budowie są pomieszczenia lotnicze w Skniłowie. Aeroklub Warszawski otrzymał nowozbudowane pomieszczenia na Mokotowie, które będą służyć do czasu przeniesienia lotnictwa sportowego na Bielany, gdzie rozpoczyna się obecnie budowę wielkiego lotniska sportowego.

Wybudowano Szkołę Szybowcową w Bezmiechowej i rozpoczęto budowę w Ustianowej.

Drogi dojazdowe do portów cywilnych zostały kosztem Ministerstwa Komunikacji doprowadzone do zadawalającego stanu.

Najważniejszym osiągnięciem jednak w tej dziedzinie jest rozpoczęcie prac ziemnych i wodnych na nowym lotnisku komunikacyjnym Gocławiu, które będzie jednym z nowoczesych lotnisk Europy.



Przede wszystkim człowiek

mogący sprostać odpowiedzialnym obowiązkom

Te wszystke wzmożone zadania wymagają nie tylko rozbudowy i modernizacji technicznej wszystkich komunikacji, lecz także wzorowego szkolenia nowych pracowników. Dla nowych warunków i potrzeb komunikacyjnych potrzebni są ludzie, mogący sprostać ciężkim, odpowiedzialnym obowiązkom zawodu.

Pilot na samolocie komunikacyjnym, maszynista na lokomotywie, dyżurny ruchu, szofer na autobusie, oto ludzie, którym powierza się zdrowie i życie podróżnych. Od tych ludzi wymaga się wysokiego poczucia obowiązku, trzeźwości, przytomności, spokoju, szybkiej i trafnej orientacji, oraz zupełnego opanowania nerwów.

Stwierdzić wypada, że na ogół ci dzielni ludzie umieją sprostać swoim obowiązkom. Jednakowoż człowiek jest tylko człowiekiem i w niektórych momentach zawodzi.

Katastrofy w Wilanowie i Pruszkowie

Służba ruchu nie lubi zmian w rozkładzie jazdy, każda zmiana wymaga uprzedniego sprawdzenia zarządzeń. Ostatni wypadek katastrofy na kolejce Wilanowskiej, która zresztą domaga się modernizacji, albo likwidacji, jest tego najlepszym dowodem. Gdyby nie zawiódł człowiek, dyspozytor ruchu na stacji Belweder, który w ogóle nie powinien był zmieniać krzyżowania pociągów, a jeżeli już zmienił winien był sprawdzić, czy wydane zarządzenie będzie ściśle wykonane, to nawet w obiektywnych warunkach technicznych, w jakich znajduje się ta kolejka, nie mogłoby było dojść do katastrofy.

Jestem zwolennikiem wprowadzenia na kolejach metody pracy, polegającej na bezpośrednim kontakcie przełożonego z personelem i konieczności współdziałania całego personelu. Po katastrofie w Pruszkowie wydałem bezpośrednio ostrzeżenie dla całej służby ruchomej o konieczności wzajemnego ostrzegania się w służbie.

Na szkolenie zawodowe kładę olbrzymi nacisk. Temu zadaniu ma sprostać nowoczesny zakład szkolenia pracowników PKP w Legionowej, który w dziedzinie szkolenia zawodowego na przestrzeni lat powinien odegrać właściwą rolę.

Brak inicjatywy prywatnej

Oto w najogólniejszym zarysie obraz rozwoju naszych komunikacji, a co za tym idzie obraz potrzeb, niezbędnych dla rozwoju kraju.

Sądzę, że w rozwoju komunikacji podmiejskich poważny dział powinna wziąć inicjatywa prywatna, która ze swej strony mojego Ministerstwa spotka się zawsze z troskliwą pomocą.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

Miesiąc kochała -- nazwisko zapomniała

P. STACHA donosi nam:

„W ub. roku byłam na obozie. Poznałam tam chłopca, którego pokochałam pierwszą prawdziwą miłością. Pomimo, że mam 16 lat, już wiem, do czego miłość może doprowadzić, choć nie długo trwała. Widywaliśmy się codziennie.

Gdy mój ukochany Tadzio nie mógł wyjść, bo był w P. W., to ja do niego szłam. Wreszcie nadeszła chwila, że obóz się kończył. Mój Tadzio podszedł do mnie i rzekł: „Stasieńko, już wyjeżdżam..." Ja z tego żalu nie wiedziałam ,co robić. Tylko łzy mi z oczu trysnęły.

Wnet przyszedł ostatni dzień, dzień rozstania. Spotkałam się z moim najukochańszym Tadziem przy ognisku, wznieconym z okazji ostatniego dnia. Byłam tak bardzo zmartwiona, że już się skończą spotkania z Tadziuniem. Ognisko się skończyło. Tadzio chciał mnie odprowadzić, ale nie wolno mu było wychodzić po za obóz. Całe szczęście, że przyszłam ze znajomym wojskowym, który pożyczył Tadziowi czapki. W ten sposób Tadzio mógł wyjść przez bramę i odprowadzić mnie. Po drodze ściskał moją rękę i pytał, czy jutro mogę przyjść, bo on nie będzie mógł wyjść. Odrzekłam: „Adres dam ci jutro. Idź już spać. Jutro porozmawiamy."

Pożegnałam się z nim z bólem serca i odeszłam. Widziałam, że miał łzy w oczach. Wyczytałam z jego spojrzeń, że mnie kocha. Miałam być przy jego odjeździe, a tu mamusia, jak na złość, nie chce mnie puścić. Rozpłakałam się. Było już za późno. Mój ukochany Tadzio wyjechał do Mińska Mazowieckiego, a ja mu swego adresu nie dałam, jego zaś adres — już zapomniałam. I nazwisko też.. Co teraz począć? Rozpaczam ogromnie. Błagam o radę."

Kochana Panno Stasieńko, proszę mi wybaczyć, ale ja nie wierzę w miłość, skoro się nietylko zapomina adres, ale i... nazwisko swego ukochanego. To musi być chyba jednak tylko taka przejściowa sezonowa miłostka. Coprawda, Mińsk Mazowiecki to nie takie wielkie miasto, ale specjalnie tam pojechać i szukać jakiegoś Tadzia, to dość beznadziejna sprawa. On, zresztą, jest w porządku. Pytał się czy pani może przyjść, prosił o adres. Trzeba było dać od razu, nie odkładać. Jest stare i dobre przysłowie: „Nie odkładaj do jutra tego, co możesz zrobić dziś". Teraz musi Pani za to odpokutować. Zresztą, jestem przekonany, że rozpacz minie i znajdzie się jeszcze inny Tadzio, a jak nie, to Władzio. Gdy się ma 16 lat, ma się jeszcze przecież całe życie przed sobą...

P. ADAM z Muranowskiej donosi nam:

„Mam lat 17. Interesuje mnie kobieta, która liczy lat 25. Właściwie znamy się tylko z widzenia. Spotykamy się, idąc do pracy. Kobieta ta, w której widzę cały świat, na pewno nie zwraca na mnie uwagi. Za to ja, gdy ją widzę, rumienię się i spuszczam głowę.

Czy wolno mi się zakochać w kobiecie, starszej ode mnie o 8 lat? Nauka i doświadczenie lekarskie uważałyby to za przestępstwo, gdyż kobieta traci swoją wartość ,mając lat około 40, a mężczyzna w tym wieku ma swoje najlepsze lata.

Czy w ogóle nie za wcześnie sobie zawracać głowę? W jaki sposób ją poznać? Czy nie wyśmiałaby mnie? Czy wolno mi zakochać się w takiej kobiecie?"

Zakochać się wolno, ale nie należy. To rzeczywiście zbyt wielka różnica wieku. Jeżeli już Pan chce poflirtować, to w Pańskim wieku można już sobie na to pozwolić ale radziłbym z młodszą od siebie, choć istotnie bardzo często młodym chłopaczkom, jak Panu podobają się (w tym wieku) niewiasty starsze.

„Nauka i doświadczenie lekarskie", na które się Pan powołuje, twierdzą, że to pewna odmiana uczuć synowskich. Zbyt pośpiesznie przypuszcza. Pan, że kobieta traci swoją wartość, mając około 40 lat. Ale rzeczywiście lepiej byłoby uniknąć przykrych ewentualności w przyszłości. To też już nie będę Panu podawał sposobu poznania owej Pani, która, zapewne, nie wyśmiałaby Pana i nawet może chętnie by się Panem zajęła Ale właśnie do tego proszę lepiej nie dopuszczać. Małoż to młodszych kobietek i kobieciątek?



Po przesłuchaniu — wysłano Konrada do więzienia piotrkowskiego, gdzie miał przebywać, aż do czasu sprawdzenia jego zeznań. A tymczasem przybyła Aniela do Warszawy, uspokoiwszy się myślą, że Konrad Grywiński aresztowany za szpiegostwo, to nie jest jej brat.

Aniela nie boi się rewizji swego bagażu. Obawia się tylko, aby policja nie badała autentyczności jej dokumentów i tego, czy się ona nazywa naprawdę Berta Schicht.

Ale i te obawy były bezpodstawne. I tu dopomogły Anieli jej stroje żałobne, policjanci nie zwracali na nią uwagi i wypuścili ją.

W końcu znalazła się Aniela na ulicy i odetchnęła pełną piersią.

Upianowała sobie już wszystko z góry: przede wszystkim musi spotkać się z panią Stanisławową. Ale obawiała się udać się wprost do mieszkania pani Mandricz: bała się spotkania z jej mężem, a nie mogła zapomnieć jego nikczemnego postępku...

Ale musi spotkać się z panią Stanisławą, która na pewno poleci jej jakieś odpowiednie mieszkanie prywatne, gdzie będzie mogła odpocząć. Aniela boi się nocować w [illegible]u.

Aby nie tracić niepotrzebnie czasu weszła do cukierni przy dworcu, kazała podać sobie herbaty i napisała krótki liścik do pani Stanisławy.

Gdy wychodziła z cukierni, zapadał zmierzch. Od dworca na ulicę Sienną dzielił ją mały kawałek drogi, to też poszła na piechotę.

Zatrzymała się w odległości dwóch bram: bała się podejść do samej bramy, aby tam nie spotkać inżyniera Mandricza.

Postanowiła posłać stąd karteczkę do pani Stanisławy i spotkać się z nią.

Nie długo wypadło jej czekać na okazję...

Zawołała jednego z chłopców, który bawił się na podwórzu, i powiedziała:

— Chłopczyku, chcesz chyba zarobić kilka groszy na cukierki?

— Tak, tak — zabłysły chytre oczęta chłopczyka.

— Masz oto dwadzieście fenigów, zanieś ten liścik pod ten adres. Ale masz to oddać tylko do ręki pani Mandricz i masz czekać na odpowiedź. Czy będziesz pamiętać?

— Oczywiście, oczywiście...

— A gdy przyniesiesz mi odpowiedź, dam ci jeszcze dwadzieścia — upewniła się Aniela, że dobrze wykona jej polecenie.

— Jednym susem tam będę... — szybko pobiegł chłopiec i zniknął w bramie, gdzie mieszkała pani Mandricz.

Aniela stała kilka chwil, jak na rozżarzonych węglach. Kto wie, czy ten chłopak wszystko tak wykona, jak ona mu każe.

Serce Anieli zabiło niespokojnie, gdy po kilku chwilach zauważyła, że chłopiec biegnie z powrotem i trzyma w ręku jakiś skrawek papieru.

Zasapany zbliżył się do Anieli, podał jej papierek, a czekając na obiecane wynagrodzenie powiedział:

— Pani kazałą wejść na górę!

Aniela rozwinęła papierek i przeczytała kilka słów, które pani Stanisława skreśliła ołówkiem:

„Proszę wejść na górę: jestem sama z dzieckiem. Mąż wyjechał z Warszawy".

Aniela uradowana tą wieścią dała chłopcu obiecany pieniądz, i szybko pobiegła do mieszkania pani Stanisławy.

Gdy już wchodziła na schodach, usłyszała uradowany głos pani Stanisławy, drżącej z radości:

— Aniela?

— Tak, tak — pędziła Aniela szybko schodami na górę, i padła wnet w objęcia pani Stanisławy, która oczekiwała ją przy otwartych drzwiach.

— Jak się masz? — ucałowały się, jak rodzone siostry i zaczęły się z miejsca tykać.

Aniela z trudem rozpoznała dobrą panią Stanisławę ,która była teraz bardzo zmieniona. Twarz jej pobladła, wychudła, oczy były podkrążone. Sprawiała wrażenie osoby, która przebyła jakąś straszną chorobę... Jakże ubogie i zmienione było teraz mieszkanie. Co się mogło stać? — dziwiła się Aniela.

Również i pani Stanisława była zdumiona, spoglądając na Anielę. Czemu jest w żałobie? Po kim?

— Gdzie dziecko? Gdzie jest Ireczka? Mój Boże, jakże tęskniłam za nią.

— A Ireczka po dziś dzień pamięta jeszcze o tobie zdumione i uradowane jednocześnie.

— Gdzież ona jest? Czy śpi już? -
mocno gorączkuje!... Boję się wezwać lekarza... W każdym mieszkaniu panuje tyfus... Zabierają natychmiast do szpitala... Mój Boże, jakie ciężkie jest ludzkie życie...

— Dziecko rozchorowało się... — ze łzami w oczach powiedziała pani Stanisława — Od kilku dni

— Biedne dziecko — rozpłakała się również Aniela — Chciałabym je zobaczyć!

Na palcach weszły do pokoju dziecka, pani Stanisława zapaliła światło i Aniela zbliżyła się do łóżka dziecka. Tak, to ta sama wesoła, miła Ireczka, ta sama co ongi, ale jakże zmieniona. Bladość skradła cały wdzięk dziecięcy... Aniela nachyliła się nad czołem dziecka, ucałowała je i wnet spostrzegła, jak silna gorączka je trawi.

— Dlaczegóż ona pani zachorowała? — zap[illegible]ała Aniela, gdy weszły do sąsiedniego pokoju.

— Ach, to długa historia — westchnęła ci[illegible]ko pani Stanisława — Zapamiętam sobie tę wojnę, na zawsze...

— Wiem, ile krzywd wam poczyniła wojna, wiem jak się Niemcy z wami obchodzą, ale zapłacą nam za to wszystko...

— Ale gdzieś ty była, Anielciu? Co się z tobą działo? I co porabia teraz Jan?

A widząc, że Aniela jest zarumieniona, że łzy ukazały się w jej oczach, powiada pani Stanisława:

— Jak widzę, rozminęliście się... Jan szuka ciebie, a ty szukasz chyba Jana... Czemu jesteś taka przerażona, Anielu?

— Nie, to było więcej, ańżeli strach. Aniela siedziała skamieniała ze zgrozy, słysząc jak pani Stanisława mówi o swym zmarłym bracie jako o żywym człowieku... Nie wiedziała sama, co ma począć, serce jej skurczyło się z bólu...

Zapewne pani Stanisława nic jeszcze nie wie o śmierci swego brata w niewoli niemieckiej... Czyż ma ona, Aniela, opowiedzieć jej o tej strasznej wieści?

(Dalszy ciąg jutro)

Jerzy Marten

TAJEMNICA BALU MASKOWEGO

Powieść ze współczesnego życia wielkomiejskiego

Bronka Zatorska, która kochała się do szaleństwa w dyrektorze wielkiego banku, Romanie Jarockim, postanowiła go zdobyć, pomimo, że był żonaty i kochał żonę i w tym celu nawiązała kontakt z bandą przestępców Banda w podstępny sposób zwabiła Helenę Jarocką. wywiozła ją do Argentyny i sprzedała do domu publicznego Helena zdołała stamtąd zbiec i po wielu przygodach wróciła do Polski Jarockiego zaś usidliła Bronka i zamieszkała u niego

Jarocki był przekonany, że żona rzeczywiście go porzuciła to też gdy Helena po powrocie do Warszawy zajechała do siebie, wyrzucił ją Zrozpaczona postanowiła popełnić samobójstwo Przeszkodził jej w tym powieściopisarz Bartosz, który, będąc wdowcem powierzył jej opiekę nad swoim dzieckiem

Bronka obawiając się. że Helena mimo wszystko zabierze jej Jarockiego, poleciła bandzie usunąć rywalkę. Banda otruła dziecko Bartosza, a następnie oskarżyła o to Helenę, którą aresztowano Jeden tylko Bartosz nie wierzył w winę Heleny i starał się wykazać, że jest niewinna. Bronka postanowiła więc unieszkodliwić go Usidliła bezrobotną Wandę Fokalską i nakłoniła ją do zeznania w policji, jakoby Bartosz wyznał jej po pijanemu, że zezwolił Helenie zabić dziecko Bartosza aresztowano a Bronka obawiając się. że Fokalska załamie się podczas procesu zabiła ją.

W czasie procesu podczas zeznań składanych przez synka Heleny, ośmioletniego Zbyszka, doszło do kontrowersji między obrońcą a prokuratorem. Obrońca domagał się aby przerwano przesłuchiwanie malca, a prokurator sprzeciwił się temu.

Sąd po krótkiej naradzie postanowił w dalszym ciągu przesłuchiwać malca.

— Proszę zadawać pytania — zwrócił się przewodniczący do obu stron.

— Nie mam żadnych pytań do zadawania — oświadczył obrońca.

— Chłopczyku, — zwrócił się do Zbyszka prokurator — Powiedz mi prawdę czy płakałeś wówczas gdy mamusia odeszła?

— Kiedy? — zapytał malec, patrząc ze zdziwieniem na prokuratora.

— Wówczas kiedy wyjechała na dłuższy czas?

— Ta, to bardzo płakałem... Ale dlaczego mamusia nie chce do mnie podejść?

Prokurator nic nie odpowiedziawszy dziecku, pytał dalej:

— Gniewałeś się na mamusię, że odjechała?

— Myślałem że wróci, ale nie wróciła... Później babcia powiedziała, że mamusię zabrali policjanci...

— Ale gniewałeś się na mamusię?

— Byłem zły, że nie wraca...

— Czy mamusia biła cię kiedyś?

Dziecko odwróciło główkę w stronę ławy oskarżonych i nagle uśmiechnęło się do matki:

— Mamusiu, pamiętasz, jak biłaś małego wilka, który szczekał na mnie?

Prokurator był zakłopotany. Za wszelką cenę chciał uzyskać od dziecka odpowiedź, na swoje pytanie. Ale Zbyszek miał twarzyczkę odwróconą w stronę ławy oskarżonych, na której siedziała jego matka i uśmiechał się do niej dobrotliwie, jak gdyby w ogóle nie słyszał pytania prokuratora.

— Odpowiedz, chłopczyku, przecież pytam cię: czy mamusia gniewała się kiedyś na ciebie?

— Na mnie nigdy... Tylko na pannę Zosię...

— Kim jest panna Zosia?

— Chodziła ze mną na spacer...

— A więc mamusia nigdy na ciebie się nie gniewała?...

— Nie ale później zrobiła się niedobra, tak bardzo niedobra, że musieli ją zabrać policjanci...

— Dlaczego musieli ją zabrać?

— Bo opuściła tatusia i mnie i wyjechała tak bardzo daleko...

— A chciałbyć wrócić do mamusi?

Dziecko milczało przez chwilę, a następnie odparło, spuszczając oczęta:

— Boję się...

— Czego się boisz?

— Policjantów....

— A mamusi nie boisz się?

— Nie!... Nikt mamusi nie boi się.

— Przecież powiedziałeś, że jest niedobra?...

— Jest niedobra, ale się jej nie boje, bo jest moją mamusią...

Prokurator stwierdziwszy, że nic już nie zdoła wydostać od dziecka, oświadczył:

— Nie mam już żadnych dalszych pytań do zadawania świadkowi.

Pzewodniczący zwolnił więc malca. A gdy babka zdjęła go z krzesła, zawołał:

— Babciu, zaprowadź mnie do mamusi!.... Dlaczego mamusia nie chce ze mną mówić?...

— Nie wolno, skarbie, nie wolno — odparła babka. — Widzisz przecież, że mamusię zabrali policjanci i pilnują ją...

— Więc powiedz, aby puścili mamusię...

— No, idziemy skarbie... Nie wolno nam tutaj dłużej być... — stara Jarocka ująwszy go za rączkę i wyprowadziła z sali.

Helena widziała jak dziecko rwało się do niej. Słyszała również odpowiedź starej Jarockiej.

Znów dławiły ją łzy. Oto w odległości trzech kroków od niej było dziecko, które lgnęło do niej całą duszą. Lecz dziecka do niej nie dopuszczono. Czy może być straszniejszy ból dla kochającej matki?

— Dlaczego? Dlaczego Bóg ją tak dotkliwie karał? Dlaczego zadaje jej jeden cios za drugim?...

— Marianna Leśniak! — wywołano nazwisko następnego świadka.

Leśniakówna, pracowała u Jarockiego, wówczas gdy porwano Helenę. Była to nieśmiała dziewczyna, która wstydliwie spuszczała oczy.

Świadek pracowała u państwa Jarockich? — zapytał przewodniczący po odebraniu od niej przysięgi.

— Tak — odparła cicho...

— Czy w ciągu tego czasu, w którym świadek pracowała u państwa Jarockich, nie zauważyła nic podejrzanego w zachowaniu się oskarżonej?

— Nie... Nie... Pani była zawsze uśmiechnięta, wesoła i była dla mnie bardzo dobra....

— Co było wówczas, kiedy pani poszła na bal maskowy?

Służca znów zaczęła marszczyć czoło i w końcu zaczęła opowiadać:

— Wszystko było w porządku... Tylko pewnego dnia przyszedł posłaniec i przyniósł list dla pani. Od kogo był ten list, i co w nim było, tego, poszę szanownego sądu, nie wiem. Zauważyłam tylko, że po otrzymaniu listu, pani zupełnie się zmieniła. Chodziła zamyślona i zdawało mi się, że coś przede mną ukrywa... Również i w panu nastąpiła zmiana... Zrozumiałam, że tam między nimi coś jest nie w porządku, ale nic mnie to nie obchodziło. Zdaje mi się, że było to tego samego tygodnia, w sobotę, pani powiedziała mi, abym poszła do jej znajomej, pani Julii Ewatowskiej i abym wzięła u niej suknię. Zdaje mi się, że dała mi liścik... Poszłam, przyniosłam suknię, a wieczorem pani sama poszła na bal, bo pan wyjechał do Wilna... Dziwiłam się nawet, że pani sama idzie na bal, bo dotychczas to się nigdy nie zdarzało, szła zawsze z panem. Zauważyłam, że tuż przed pójściem na bal pani była bardzo niespokojna i zdenerwowana, chociaż chciała to ukryć przede mną i udawała wesołą. Ale ja poznałam, że tam coś nie jest w porządku...— służąca nabierała odwagi i mówiła coraz pewniejszym głosem.

(Dalszy ciąg jutro).

Radio niebezpieczną bronią szpiega

Nowoczesne metody pracy szpiegowskiej

Radio, zdawałoby się, niewinny wynalazek, oddany przez Marconiego ludzkości dla celów pokojowych, staje się w ręku szpiega niebezpieczną i groźną bronią.

Tak naprzykład we Francji, jak podaje prasa paryska, istnieją tajne rozgłośnie, które kpiąc z władz, prowadzą na falach eteru niedozwoloną propagandę, zwracając się do szerokich rzesz posiadających aparaty odbiorcze i podając wiadomości, które mają wywołać niezadowolenie wśród ludności do rządu oraz budzić wątpliwości, co do wartości sojuszu z krajami sprzymierzonymi.

W danej chwili istnieją we Francji dwie takie rozgłośnie i tak zwana francuska radio policja z pewnością je wykryje.

Istnieją poza tym tajne prywatne radiostacje, za pomocą których jeden radiota porozumiewa się z drugim, „rozmawiając" z nim na falach eteru za pośrednictwem specjalnego szyfru. Jest to sposób bezpośredniego i tajnego porozumiewania się między sobą szpiegów współczesnych.

Mała stacja krótkofalowa pozwala szpiegowi utrzymywać kontakt z całym światem. Stacja pięciowatowa wystarczy do utrzymywania kontaktu z całą Europą. Stacja zaś jedno, lub dwu-watowa pracuje tak cicho, że nie słyszą jej nawet sąsiedzi i znika zupełnie ryzyko, że szpieg posługujący się nią, zostanie zdenuncjowany.

Ale współczesny szpieg nie zadawala się pracą w czterech murach pokoju. Stara się brać czynny udział w życiu, miesza się z tłumem, posiadając przy sobie przenośną stację krótkofalową, która pozwala mu na dawać wiadomości z tego miejsca, gdzie się w danej chwili znajduje.

Przenośne te stacje mogą zmieścić się w pudełku od cygar, w zwykłej lasce, lub też jedną jej część (akumulatorek) trzyma się w lewej kieszeni marynarki, a drugą (stację nadawczą i odbiorczą) w prawej Obie części są połączone drutem, który przechodzi pod kamizelką, wskutek czego można odbierać i nadawać wiadomości, chodząc. Oczywiście, szpieg, który posługuje się takim aparatem, musi doskonale znać alfabet Morse'a i mieć niezwykłe wyczucie w palcach, ponieważ tego rodzaju stacje pracują bardzo cicho i należy tylko przyłożyć palec do aparatu odbiorczego, aby wyczuć jego drgania.

Przenośne radiostacje działają na niewielki dystans i szpiedzy posługują się nimi, nadając uzyskane wiadomości do „centrali", która z kolei przekazuje je za pomocą silniejszego już aparatu do Berlina.

Walka z tymi radiostacjami jest bardzo trudna, ponieważ pracują na bardzo krótkich falach od 10 metrów do kilku centymetrów i wykryć je można tylko wówczas, gdy stacja podsłuchowa znajduje się w punkcie położonym w środku, między nadawcą i odbiorcą. Mimo to francuskiej radio-policji udało się wykryć kilku szpiegów na polu wyścigowym w Paryżu, którzy przekazywali za pomocą swoich przenośnych stacji radiowych poszczególne etapy wyścigów swoim wspólnikom znajdującym się poza polem wyścigowym, a ci z kolei przekazywali je do Berlina.

Niemniej niebezpieczne są tajne rozgłośnie, które nie pracują w czasach normalnych, aby nie zdołano ich wykryć. Lecz z razie napięcia stosunków, lub w razie konfliktu zaczynają działać. Tak naprzykład podczas kryzysu wrześniowego nagle na terenie Francji zaczęła działać niezliczona ilość tajnych stacji, które siały zamęt w kraju, a których nie zdołano w krótkim czasie od razu wykryć. Jak tylko kryzys minął stacje te ucichły lecz w razie nowego kryzysu prawdopodobnie znów zaczną działać i, jak zapewnia „Paris Soir" potrafią one nawet kierować lotem samolotów.

Francuska radio - policja, jak już zaznaczyliśmy, prowadzi cichą, ale zaciętą walkę z tymi tajnymi rozgłośniami i nie ma prawie dnia, aby nie wykryła jednej z nich.

Tak naprzykład przed pewnym czasem jakiś Amerykanin, Niemiec z pochodzenia nabył piękną willę na francuskim wybrzeżu morskim. Był on bardzo bogaty i olśniewał sąsiadów swoją rozrzutnością i szczodrobliwością. Udawał przy tym bardzo nabożnego, nabył położony w pobliżu willi ogród, w którym znajdowała się kapliczka i często tam odprawiał modły.

Okazało się jednak, że był to zwykły szpieg. Przekupił kilku swoich sąsiadów i porozumiewał się z nimi za pomocą telefonu, którego kable przechodziły pod powierzchnią morza. Poza tym posiadał silną stację krótkofalową. Był bowiem „centralą", odbierał wiadomości od szpiegów niemieckich rozsianych we Francji i posiadających stacje przenośne o słabym zasięgu a przesyłał je do Berlina. Anteny i druty były umieszczone w kaplicy za ołtarzem. Były one jednak tak dobrze ukryte, że policja straciła kilka miesięcy, zanim zdołała je wykryć.

Ostatnio znów do tej samej miejscowości zawinął statek niemiecki, którym dowodził kapitan D. W nocy kapitan opuścił pokład swojego statku i złożył wizytę statkom niemieckim stojącym w pobliżu na kotwicy. Kapitanowi towarzyszyła piękna młoda dziewczyna, której fotografia znajdowała się w archiwach francuskiego kontr-wywiadu. Kapitana więc aresztowano i zrewidowano walizkę, jaką miał przy sobie. W walizce znaleziono przenośną krótkofalową stację. Kapitanowi D. powierzono bowiem, jak się okazało, mi się założenia we wszystkich francuskich portach wojennych tajnych stacji nadawczych.

Groźba gilotyny

przed niewinnym człowiekiem

We Francji ostatnio omal nie popełniono wstrząsającej pomyłki sądowej, omal nie oskarżono o bestialskie morderstwo niewinnego człowieka, przeciwko któremu fatalnym zbiegiem okoliczności przemawiały wszystkie poszlaki.

W marcu bież. roku dokonano bestialskiej zbrodni w mieszkaniu niejakiej pani Mortille. Na miejsce zbrodni natychmiast udał się w towarzystwie kilku wyższych funkcjonariuszy policji znakomity detektyw, Alfons Bartillon i oczom przybyłych ukazał się następujący widok: W jadalni leżały zmasakrowane zwłoki służącej, oraz jej 18-letniej córki, a w sypialni zwłoki pani Montille.

Przy zwłokach służącej detektyw zauważył odcisk nagiej stopy, oraz ślady steryny, które prowadziły od zabitej do biurka, a następnie do okna. W sypialni pani Montille detektyw nie zauważył natomiast śladów świecy. Nie było jednak tam śladów krwi i pościel została gwałtownie odrzucona. Z tego detektyw wysnuł wniosek, że pani Montille widziała zbliżającego się napastnika i wyskoczyła z łóżka, aby bronić się.

Ponadto detektyw stwierdził, że zabójca wyłamał wieko kasetki zabitej. Nie mógł jej bowiem otworzyć kluczami, ponieważ miała skomplikowany zamek.

Po dokładnym zbadaniu zwłok detektyw wszedł do łazienki i ujrzał w wannie wodę zabarwioną na czerwono, oraz mokre zaróżowione ręczniki. Podczas gdy Bartillon przeprowadzał te badania, jeden z policjantów znalazł przy oknie, do którego prowadziły ślady świecy pasek z napisem „Gaston Lorand", dwie chusteczki z inicjałami „GL", oraz kilka listów z podpisem „Gastan".

Jeden z inspektorów był już przekonany, że zabójca nazywa się Gaston Lorand. Innego jednak zdania był Bartillon.

— Widzi pan, — rzekł do inspektora — zabójca był nagi. Gdyby był ubrany, musiałby zmyć z ubrania plamy krwi. Na ręcznikach nie ma jednak śladów krwi, tylko lekki roztwór krwi i wody. Węc po zabójstwie wykądał się i otarł ręcznikami.

— A jeśli ktoś jest nagi — ciągnął dalej detektyw — nie może gubić chusteczek, ani paska, ponieważ nikt nie opasuje nagiego ciała paskiem, ani nie ma kieszeni w ciele, w których nosiłby chusteczki. W jadalni, gdzie jest więcej światła korzystał ze świecy, a w sypialni, gdzie jest mniej światła i gdzie chciał otworzyć kasetkę nie korzystał z niej. Jasne jest, że podrzucenie chusteczek i paska, oraz ślady świecy miały służyć do zmylenia tropu.

Poza tym detektyw doszedł do wniosku, że zabójca nie był zawodowym przestępcą, ponieważ przypuszczał, że zdoła otworzyć kasetkę o skomplikowanym zamku zwyczajnym kluczem. A że starał się ją otworzyć kluczem, wskazywały zadrapania wokół dziurki od klucza. Bartillon był więc przekonany, że zabójca będzie się starał sprzedać zdobyty łup jakiemuś prywatnemu jubilerowi. Z tego względu radził rozesłać opis skradzionej biżuterii jubilerom — dzięki czemu wcześniej lub później ujmie się zbrodniarza.

Zaraz jednak koncepcja Bartillona została zachwiana. Policja stwierdziła, że w jednym z hoteli był zameldowany niejaki Gaston Lorand, który pozostawił w swoim pokoju zakrwawioną koszulę oraz papierośnicę z napisem „Lyon". Natychmiast zaczęto prowadzić dochodzenie w Lyonie i ustalono, że Gaston Lorand w rzeczywistości nazywa się Ludwik Roman, że przebywając w Paryżu zamierzał wskoczyć w nurty Sekwany i że policji przeszkodziła mu w tym. Nastąpiło to, jak ustalono, w godzinę po zabójstwie pani Montille. Zatrzymany Romain wypierał się zabójstwa pani Montille. Natomiast przyznał się, że przybrał nazwisko Gaston Lorand, ponieważ nosił się z zamiarami samobójczymi i nie chciał aby rodzina jego wiedziała, co się z nim stało. Pochodzenie zaś krwi na koszuli wyjaśnił tym, że skaleczył sobie nos.

Gdy dozorczyni domu, w którym mieszkała zabita pani Montille, ujrzała Romaina, oświadczyła, że jest on tym, który krytycznego kwieczoru wchodził do mieszkania zabitej. Romaina więc aresztowano pod zarzutem zabójstwa.

Jeden tylko Bartillon nie wierzył iż on zabił panią Montille i na kilka dni przed procesem Romaina okazało się, że jego przypuszczenia były słuszne. Policja paryska otrzymała telefonogram z Marsylii, że aresztowano tam niejakiego Henryka Pranzini, który chciał sprzedać klejnoty pani Montille. Wzięty w krzyżowy ogień pytań Pranzini przyznał się do zbrodni, oświadczając, że zabił trzy kobiety, aby przywłaszczyć sobie klejnoty pani Montille, którą poznał przed kilkoma miesiącami. Pranzini, jak słusznie przypuszczał detektyw, umyślnie przybrał nazwisko Gastona Lorand, które jest bardzo popularne we Francji i umyślnie podrzucił pasek i chusteczki, oraz zrobił ślady świecy, aby wyprowadzić w pole policję. Pranzini stanął przed sądem i został skazany na karę śmierci.

Gdyby w ostatniej niemal chwili nie ujęto go, zawisłby na gilotynie niewinny człowiek, Ludwik Romain, który fatalnym zbiegiem okoliczności krytycznej nocy zamierzał popełnić samobójtwo i przybrał również nazwiko Gastona Lorand.

Czego mogą dokonać ścigacze

Po sukcesach wojennych, zwłaszcza na Adriatyku, w okresie po Wielkiej Wojnie zaniechano na pewien czas budowy ścigaczy. Główną przyczyną było mniemanie o ich nieprzydatności na wypadek burzliwej pogody i mały zasięg. Tymczasem doświadczenia ostatnich lat obaliły te zastrzeżenia. Oto flotyla ścigaczy brytyjskich odbyła podróż z metropolii na Morze Śródziemne w czasie najgorszej pogody, a nieco później ścigacz włoski ustalił rekord światowy, przebywając bez uzupełnienia paliwa 1000 km. w dwanaście godzin.

Obecnie w marynarkach wojennych Anglii, Francji, Włoch i Niemiec można zauważyć nawrot do budowy znacznej ilości ścigaczy. Każde z tych państw posiada szereg opracowanych prototypów, które rozwijają przeciętną szybkość 50 węzłów na godzinę i są uzbrojone w dwie torpedy.

Przypuszczalne zadania ścigaczy w przyszłej wojnie będą następujące:

1. Ruchoma obrona punktów nieobronnych. Jest to ważne dla państw, które nie mogą zapewnić obrony całemu wybrzeżu. Na wypadek zaatakowania przez nieprzyjaciela jakiegoś punktu udaje się tam szybka flotyla ścigaczy torpedowych, mogąca pokrzyżować plany ataku.

2. Działania torpedowe w połączeniu z flotą.

3. Zwalczanie handlu we współpracy z lotnictwem zastosowane zarówno przeciw pojedyńczym statkom, jak i konwojom.

4. Zwalczanie okrętów podwodnych. 5. Działania nocne. 6. Walka w portach.

Czy pojedziemy na księżyc?

Szereg uczonych różnych narodowości pracuje nad realizacją motoru rakietowego, który ma objąć służbę na trasie Ziemia — Księżyc.

Jednym z najgorętszych jego propagatorów jest francuski uczony, Esnault - Pelterie, który pracuje nad tym zagadnieniem już od lat dwudziestu. W swoim dziele „Astronautyka" (nawiasem mówiąc termin ten podał francuski pisarz J. H. Rosny — starszy) dał on dokładny obraz wszystkich dotychczasowych wysiłków astronomów w tej dziedzinie.

Wydaje się, że świat jest za mały dla ludzi, starają się więc wszelkimi sposobami dotrzeć do innych planet. Gdy stratosfera będzie już otwarta dla lotów, samolot będzie mógł osiągnąć niezwykłą szybkość 800 do 1000 kilometrów na godzinę!

Esnault - Pelterie w swoich rozważaniach doszedł do nader optymistycznych wniosków.

„Podróż na księżyc jest możliwa — oświadczył. Twierdzę nawet, że zależna jest obecnie od jednego tylko czynnika: mianowicie od znalezienia mecenasa, który poświęci na ten cel 50 miliardów franków!"

Nie na tym jednak koniec. Gdy znajdą się owe miliardy, trzeba będzie jeszcze poświęcić 10 lat na drobiazgowe przygotowania. Sama podróż powinna trwać tylko 48 godzin, tyle więc, co z Warszawy do Paryża i z powrotem.

Być może, ludzie będą kiedyś uważali, że jest to podróż jakby „za miasto", bo odległość wynosi 384.000 kilometrów, co jest drobiazgiem, zważywszy, że droga do Wenus wynosi 42 miliony kilometrów, do Marsa — 79 milionów, a do Saturna — 600 milionów!

Jak widać z tego, podróż na księżyc można odbyć „pociągiem podmiejskim!". Chodzi tylko o to, aby znaleźć 50 miliardów franków, czyli 8 miliardów złotych. Czy znajdzie się ktoś, czy znajdzie się jakiś rząd, który zechce zrealizować śmiałe marzenia uczonych? Chyba nie!..

Smierć dziecka w płomieniach

W kolonii Węże (pow. sokołowski) spalił się dom mieszkalny i urządzenie, należące do Marii Wichmanowej. Straty wynoszą 1.500 zł. Nadto zginęło w płomieniach 10-dniowe dziecko płci żeńskiej, niechrzczone, którego matką jest 19-letnia Natalia Rogowcówna.

Policja wszczęła śledztwo. Istnieje przypuszczenie, że Rogowcówna umyślnie spowodowała pożar, który wybuchł w części zamieszkiwanej przez nią.

Ofiary bójek i napadów

W ciągu doby ubiegłej ofiarami bójek i napadów w różnych punktach miasta padło 18 osób.

Są to: Wiktoria Sosnowska (Narbutta 38) bez pracy, Szmul Finkielsztajn (Powązkowska 50) handlarz, Dariusz Dąbrowski (Miedziana 20) posterunkowy, Genowefa Jasińska (Jagiellońska 12) kelnerka, Ryszard Bielanowski (Leszno 116) uczeń, Józef Zalewski (Piusa 20) szewc, Antoni Ochocki (Jelonki) robotnik, Bolesław Miedziejewski (Grodziska 11) robotnik, Franciszek Antczak (Łomianki 20) fryzjer, Julian Szymański (Towarowa 40) emeryt, Feliks Kaczorowski (Dzika 4) robotnik, Karolina Obłąkowska (Ks. Janusza 72) przy mężu, Władysław Obłąkowski (Ks. Janusza 72) robotnik, Henryk Sonder (Czerniakowska 105) robotnik, Szlama Borensztajn (Niska 33) kapelusznik, Jan Kasprych (Długa 27) handlarz, Kazimierz Jabłkiewicz (Leszno 106) handlarz.

Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, po czym Finkielsztajna przewiozło do szpitala na Czystem.

Kradzieże

Icek Lipa (Leszno 27) przyjął na mieszkanie sublokatora, Jonka Lufcika. Po pewnym czasie Lufcik, podczas nieobecności właściciela, zabrał mu zegarek, pierścionek, walizkę i przywłaszczywszy sobie 100 zł., otrzymane na załatwienie zakupów dla Lipy, uciekł do Łukowa. Policja zajęła się odszukaniem Lufcika.

Ryszardowi Waślickiemu (Zakroczym, ul. Pieczoługi) podczas snu w stodole u Stanisława Bicza we wsi Dąbrówka, skradziono 100 zł., które miał w kieszeni.

Z mieszkania Adama Maksymiuka (Brukowa 2), podczas nieobecności właściciela skradziono garnitur męski, książeczkę premiową P. K. O., drugą książeczkę z wkładem na zł. 51 gr. 18. Poszkodowany oblicza straty na 380 zł.

Napad na kantor loterii

był dziełem mordercy Cerchy

Jak się dowiadujemy, zatrzymany przez policję osobnik podejrzany o napad bandycki na kantor loterii A. Wolańskiej, wykazał swoje alibi i został zwolniony.

Podczas dochodzeń w sprawie zuchwałego napadu i zamordowania ś p. Julii Koepkowej przez b. studenta, Antoniego Cercha wyłoniła się koncepcja że morderca i samobójca był również sprawcą napadu i rabunku w kantorze loterii.

Ofiara napadu, kasjerka Florentyna Sapiecha, rozpoznała w prosektorium ponad wszelką wątpliwość napastnika w osobie zmarłego Cerchy.

W związku z powyższym, poszkodowani i świadkowie niewyjaśnionych ostatnio morderstw i napadów rabunkowych kierowani są obecnie do prosektorium, celem ewentualnego rozpoznania sprawcy.

Za odmowę nabycia kostiumu kąpielowego

został ograbiony przez zuchwałych rabusiów

Na tyłach ulicy Grójeckiej, w pobliżu Alei Żwirki i Wigury, oraz pola Mokotowskiego, do przechodzącego Józefa Laska zbliżyło się dwóch osobników, proponując mu nabycie po okazyjnej cenie kostiumu kąpielowego. Gdy Lasek odmówił dokonania podejrzanej transakcji, nieznajomi rzucili się na niego, powalili na ziemię, zrabowali z kieszeni portmonetkę, zawierającą 20 złotych i zbiegli.

Zawiadomiona policja wszczęła natychmiast energiczny pościg i ujęła rabusiów. Są to: Jan Hetmański i Wacław Jaworski, mieszkańcy domu noclegowego t. zw. „Cyrku", znani i wielokrotnie karani złodzieje. Grasowali oni przeważnie na dzikich plażach, gdzie kradli pozostawioną bez opieki garderobę plażowiczów.

Kostium, który chcieli sprzedać Laskowi pochodzi z kradzieży na Wybrzeżu Gdańskim. Rabusiów osadzono w więzieniu.

Oszust w roli ustosunkowanego doradcy

Nabrał kilkudziesięciu kupców i zbiegł

Jak się dowiadujemy, władze śledcze prowadzą energiczne dochodzenie w sprawie Joska Goldberga, który dopuścił się całego szeregu oszustw i fałszerstw na szkodę kilkudziesięciu kupców stołecznych. Grasował on przeważnie wśród kupców branży skórzanej i galanteryjnej, podejmując się załatwienia wszelkich spraw podatkowych, lub administracyjnych w różnych urzędach.

Goldberg powoływał się na olbrzymie stosunki i znajomości z dygnitarzami urzędów. Za przeprowadzenie tego rodzaju interesów, oszust pobierał sowitą prowizję.

Początkowo zainteresowani kupcy byli niezmiernie zadowoleni z pośrednictwa „wszechmocnego" Goldberga, ale radość ta, niestety, trwała bardzo krótko. Okazało się bowiem, że wszystkie zawiadomienia i rzekome urzędowe pisma urzędów, przychylające się do prośby patentów, są misternie sfałszowane

Poszkodowani zawiadomili niezwłocznie policję, oszust jednak zorientowa się w sytuacji i zbiegł w niewiadomym kierunku. Aresztowano jedynie Jankla Bergmana, który pełnił funkcje naganiacza, oraz „sekretarza" bezczelnego oszusta.

Za zbiegłym Goldbergiem rozesłano listy gończe.

Złodziej okradł złodzieja

Sprawca kradzieży i poszkodowany osadzeni w więzieniu

Jeden z pasażerów tramwaju linii „16" zaobserwował na ul. Marszałkowskiej jakiegoś osobnika, który w podejrzany sposób przepychał się na przednią platformę i w pewnej chwili przeciął ostrzem do golenia kieszeń jakiemuś młodemu mężczyźnie. Pasażer wszczął alarm i schwytał złodzieja za kołnierz. Ale jakież było jego zdumienie, gdy spostrzegł, że poszkodowany szybko wyskoczył z tramwaju, nie czekając, aż ten przystanie na przystanku. Krzyki usłyszał jadący drugim wozem policjant, który zatrzymał poszkodowanego, by go przeprowadzić ze sprawcą nieudanej kradzieży do komisariatu, celem spisania protokółu. Niedoszła ofiara kradzieży nie zdradzała jednak chęci spaceru do komisariatu, tłumacząc się brakiem czasu.

Ostatecznie całe towarzystwo znalazło się w komisariacie, gdzie stwierdzono, że niefortunnym złodziejem jest Josek Grynwajs, nigdzie nie meldowany, a jego ofiarą... znany i wielokrotnie karany doliniarz, Stefan Lemonka, poszukiwany przez policję za szereg kradzieży.

Grynwajs, który debiutował w złodziejskim zawodzie, był przekonany, że Lemonka, który ubiera się bardzo elegancko, jest zamożnym osobnikiem i chciał „zoperować" kolegę po fachu.

Lemonka natomiast chciał się dyskretnie ulotnić bo sam wsiadł do tramwaju z zamiarem dokonania kradzieży. Obu doliniarzy osadzono w więzieniu.

Niefortunny Dyzio w Żyrardowie

Od dłuższego czasu Żyrardów był niepokojony zachowaniem się jednego z panów nauczycieli. miejscowej szkoły powszechnej.

Pan ten pragnął wszczepić w polskie dzieci teorię, że „Niemcy są Wielkie".

W każdej szkole jest „niesforny Dyzio".

Nie tak dawno p. Klatt, właśnie nauczyciel o którym mowa miał incydent może właśnie z „niesfornym Dyziem".

Incydent i jego podłoże wyglądało tak:

„Pan Klatt wyprowadzony z równowagi wyrzucił chłopca za drzwi w czasie nauki, a po tym wyszedł za nim i uderzył go w twarz.

Kto tu właściwie był „niesforny, Dyzio"?

Gdyby nie to, że o sprawie tej mówi cały Żyrardów i że sprawą tą zainteresowały się właściwe czynniki nie pisalibyśmy o tem.

Kto jest „niesforny Dyzio" zadecyduje prokurator.

Zaginiony uczeń

15-letni Tadeusz Knotek uczeń, wyszedł z mieszkania swych rodziców (Strzelecka 1) jeszcze przed 6 tygodniami i więcej nie wrócił.

Uratował 3 tonących

dzielny przewoźnik

Do restauracji Władysława Jossa w Górze Kalwarii przyjechało autem towarzystwo, złożone z 2-ch mężczyzn i jednej kobiety. Podochociwszy sobie, towarzystwo postanowiło odbyć przejażdżkę kajakiem po Wiśle. Mimo ostrzeżeń właściciela restauracji, że wobec zbliżającej się nawałnicy, przejażdżka taka jest niebezpieczna, rozbawieni wycieczkowicze udali się na brzeg Wisły i popłynęli wynajętym kajakiem.

Po kilku minutach wybuchła burza. Niezwykle silny wiatr i wysokie fale przewróciły kajak i cała trójka, nie umiejąc pływać, zaczęła tonąć.

Na szczęście wypadek spostrzegł miejscowy przewoźnik, Antoni Kacprzak, który już wielu ludziom uratował życie, rzucił się do wody i z narażeniem własnego życia zdołał wyciągnąć na brzeg wszystkich tonących. Niefortunni wycieczkowicze natychmiast wrócili do Warszawy.

KRONIKA WYPADKÓW

OKRADZENIE KSIĘDZA.

W tramwaju linii „25" ks. Antoniemu Pawłowskiemu (ks. Skorupki 3), skradziono portfel zawierający gotówkę, dowód osobisty, bilety i t. p.— na ogólną sumę 60 zł.

STARCIE MOTOCYKLA Z ROWERZYSTĄ.

Na szosie w Falenicy, jadący motocyklem Czesław Ilja (Złota 38), najechał na rowerzystę Zbigniewa Dąbrowskiego (Józefów). Motocykl wywrócił się i żona Ilji, Maria wypadła z koszyka do rowu, doznając ogólnych ciężkich obrażeń. Dąbrowski doznał potłuczenia nóg.

Iljową przewieziono do szpitala Dz. Jezus.

SAMOBÓJSTWO.

28-letni Franciszek Domański (Pruszków), z rozpaczy, iż zmarła mu żona, rzucił się pod pociąg elektryczny na stacji w Pruszkowie. Denat poniósł śmierć na miejscu.

POŻARY OD PIORUNÓW.

We wsi Jancewicze (gm. Karczew) wybuchł pożar od pioruna w zagrodzie Józefa Grossa. Spaliła się stodoła ze zbożem. Straty wynoszą 2.000 złotych.

We wsi Ostrowiec (gm. Karczew) również od pioruna spalił się stóg siana, należący do Józefa Moczulskiego.

OFIARA RUCHOMYCH RUSZTOWAŃ.

Przy ul. Bagno 3 z rusztowania z wysokości I-go piętra spadł, w czasie odnawiania domu Józef Chmielewski murarz.

Lekarz Pogotowia stwierdził pęknięcie podstawy czaszki i przewiózł Chmielewskiego, w stanie beznadziejnym, do szpitala Dz. Jezus.

Ofiary wypadków samochodowych i motocyklowych

W ciągu doby ubiegłej w różnych punktach miasta ofiarami wypadków samochodowych i motocyklowych padło 10 osób.

Są to: Fiszel Finster (Gęsia 46) tragarz, Daniela Gołębiowska (ks. Ziemowita 6) uczennica, Roman Rutkowski (Twarda 51) uczeń, Feliks Szybowski (Górczewska 105) tokarz, Antoni Symon (Tarnowiecka 15) bez pracy, Helena Pawlicka (Marszałkowska 81) służąca, Luzer Prawer (Gęsia 51-53) szewc, Eugenia Michałowiczówna (Świętokrzyska 8) korepetytorka, Józefa Piętkowa (Wronia 19) handlująca, Małgorzata Sesinowska (Obozowa 13) handlarka.

Wszystkim poszwankowanym pomocy udzieliło Pogotowie, po czym Michałównę i Piętkową przewiozło do szpitala Dz. Jezus, Sasinowską, Pawlicką i Gołębiowską — do domu.

Siekierą rozpłatał głowę szwagrowi

Pijanego awanturnika aresztowano

Marian Teraj (Dolna 23) robotnik, po sprzeczce z żoną swą, Sabiną, będąc pijany, zabrał swoje rzeczy do dorożki i przywiózł do mieszkania matki, Pauliny, przy ul. Madalińskiego 63, gdzie zamieszkuje również siostra jego Stefania Barczakowa.

Małż. Barczakowie nie chcieli zgodzić się, ażeby Teraj, z powodu rozejścia się z żoną, zamieszkał u nich. W czasie wynikłej sprzeczki Teraj porwał swoją siekierę, którą ugodził w głowę Barczaka.

Lekarz Pogotowia stwierdził ranę ciętą czaszki i przewiózł nieszczęśliwego do szpitala Ubezpieczalni Społecznej (Solec 93). Teraja aresztowano.

Łyknął szpilki i kawałki drutu

złodziej pragnący pozbawić się życia

Aresztowany za kradzież mieszkaniową złodziej Jankiel Zynger, karany kilkanaście razy za kradzieże, będąc osadzony w areszcie w Grodzisku Mazowieckim, usiłował popełnić samobójstwo, połykając: 2 szpilecki, 2 półklamry od pasku i kilka kawałków drutu.

Lekarz powiatowy orzekł, że Zyngerowi nie grozi niebezpieczeństwo, dając desperatowi środek przeczyszczający. Następnie złodzieja przewieziono do więzienia w Warszawie.

„Matador" Wrwa. ul. Grzybowska 41.